Nr. 253 We Lwowie, Wtorek dnia 4. Listopada 1879. **XVIII. Rok.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
„ miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie „ . . . 2 „ — „
kwartalnie: w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . po 7 złr. 50 cnt.
„ Francji . . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . .
„ Włoch, Turcji i księstw Naddunajskich . . . . .
„ Serbii . . . . .

pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 83.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximillianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypt drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

W poprzednich numerach rozpoczęliśmy druk najnowszej powieści Daudeta p. t.: ***Królowie na wygnaniu.***

Nowi prenumeratorowie otrzymają początek powieści bezpłatnie.

Prenumerata na czas od 1. listopada do końca roku wynosi:

w miejscu 3 złr.
na prowincji 4 „

Nakładem Gaz. Nar. wyjdzie najdalej do 1. stycznia 1880 utwór sceniczny p. t.: **Smok siarczysty,** *rzecz dramatyczna z naszych czasów, w dwóch częściach przez* **Kornela Ujejskiego.**

Czysty zysk z egzemplarzy prenumerowanych, po odtrąceniu kosztów druku, przeznaczył szanowny autor na następujące publiczne cele, mianowicie:

jednę połowę na urządzenie wystaw sztuk pięknych, zoprojektowanych przez Siemiradzkiego; drugą połowę na teatr poznański.

Prenumerata na dziełko to, obejmujące 10 arkuszy druku, wynosi 1 złr., kwotę tę należy jednak przesłać do administracji Gaz. Nar. najdalej do końca listopada, aby według tego oznaczyć liczbę nakładu. Po ukazaniu się dzieła w handlu księgarskim, cena ustanowioną będzie na 1 złr. 50 ct.

Lwów d. 3 listopada.

(Do dziejów równouprawnienia na Szlązku austrjackim. — Dlaczego ucichło o podatku giełdowym. — Z Rady państwa. — Z Berlina.)

Czytamy w *Gwiazdce Cieszyńskiej*:

„Z czytelnikami naszymi ze Szląska z radością dzielimy się nowiną, że jak nam donoszą, c. k. najwyższy trybunał w Wiedniu orzeczeniem z dnia 21. sierpnia 1878 do l. 9144 zmieniając uchwały sądów niższych, orzekł: że wolno na Szląsku stronom załączać do podań sądowych dokumenta polskie i czeskie bez tłumaczenia, i zarazem wyraził, że nie ulega wątpieniu, iż języki czeski i polski na Szląsku są językami krajowemi.

„Praktyka więc dotychczasowa naszych sądów, które od niedawnego czasu zaczęły wymagać, ażeby nietylko podanie samo, ale i wszystkie załączniki były podawane w języku niemieckim albo w tłumaczeniu przez „tłumacza sądowego" sporządzonem, — bez wątpienia ulegnie zmianie, a ludność nasza oszczędzi znaczne koszta tłumaczenia. Spodziewamy się także, że wobec zaszłej zmiany „tłumacze sądowi języka polskiego" — w polskim kraju — złożą swe urzęda!

„Dziwi nas wprawdzie, iż powyższe orzeczenie dopiero zostało ogłoszonem, przyjmujemy jednak z radością choć to skromne przyznanie prawa należnego narodowości polskiej na Szląsku, i podziewamy się osiągnięcia zupełnej sprawiedliwości pod rządami nowego ministerstwa."

Nie dziwną, ale poprostu oburzającą jest rzeczą, aby podobny akt przez czternaście miesięcy zachowywany był w tajemnicy. Szkoda, że nie doniesiono o tem stronnictwu autonomicznemu w Radzie państwa przed rozprawami adresowemi. Należałoby interpelować ministra sprawiedliwości.

Dziwiono się powszechnie, dlaczego w pismach półurzędowych długi czas wiele robiono hałasu zapowiedzią podwyższenia opłaty cukrowniczej i zaprowadzenia podatku giełdowego — i nagle wszystko ucichło. Ustawa cłowa pozwala rządom austro-węgierskim podwyższać ową opłatę do pewnej wysokości bez odnoszenia się do parlamentów, nic przeto dziwnego, że w mowach tronowych sprawy tej nie podniesiono, — ale podatek giełdowy byłby podatkiem nowym w Austrji i Węgrzech, i dlatego powinna była być wzmianka o nim w mowach tronowych. Zkąd to zamilczenie, odsłania mimowoli *Fremdbltt*. Powiada on, że „rzeczoznawcy" robili przedlitawskiemu kierownikowi skarbu „przedstawienia" i ułożony już projekt podatku giełdowego poszedł *ad acta*. Czytając między wierszami tego wyznania półurzędowego, poznamy, jak ogromny wpływ wywierają sfery giełdowe. P. Herbst w swojej mowie adresowej wytykał, że podatek „uzupełniający" ma zapewne pokryć owe 4 mil. złr., które z podwyższenia opłaty cukrowniczej i z podatku giełdowego wydobyć zamyślano, gdyż podatek uzupełniający ma właśnie tyle przynieść skarbowi.

Za adresem mniejszości (tj. centralistycznym) w Izbie posłów głosowało 155 posłów, jako to:

Alter, Auspitz, Banhans, Barenther, Beer, Beess, Brestel, Budig, Carneri, Claudi, Consolati, Czedik, Dehne, Demel, Dobler, Doblhoff, Duchatsch, Dumba, Edlbacher, Edlmann, d'Elvert, Falke, Foltz, Forregger, Forster, Friedmann, Fürnkranz, Fürth, Fux, Gomperz, Granitsch, Gross Franciszek, Gross Gustaw, Haase, Hackelberg, Hallwich, Handel, Heilsberg, Herbst, Herrmann, Hofer, Hoffer, Isbary, Jaksch, Jaques, Kallir, Keil, Kielmannsegg, Kinsky Krystyn, Kirschner, Klier, Klinkosch, Köpl, Kopp, Kotz, Kowalski, Kronawetter, Kułaczkowski, Kuranda, Lax, Lenz, Liebieg, Löblich, Lohninger, Lustkandl, Mackowitz, Magg, Matscheko, Mauthner, Meissler, Menger, Moritsch, Moro, Müller (Tschöppern), Neumann, Neusser, Neuwirth, Nischelwitzer, Nitsche, Obentraut, Obratschai, Ofner, Oppenheimer, Ottisch, Pacher, Panowsky, Pauer, Peez, Pfeifer, Pirko, Pirquet, Plener, Pöck, Portugall, Posch, Posselt, Promber, Proskowetz, Raab, Rabl, Rechbauer, Reschauer, Richter, Ritter, Rohrmann, Roser, Russ, Salm Ludwik, Sax, Scharschmid, Schaup, Schier, Schmidt, Schmuk, Schöffel, Schönerer, Schwab, Schwegel, Siegl, Siegmund, Skene, Spaun, Spens, Steudel, Stibitz, Stöhr, Strass, Streer, Sturm, Suess Edward, Suess Fryderyk, Suttner, Taufferer, Teusche, Terlago, Teuschl, Tomaszczuk, Wagner, Waibel, Waldert, Walterskirchen, Weeber, Weg scheider, Weiss, Wickhoff, Wiesenburg, Wildauer, Wittmann, Wolfrum, Wolkenstein, Wrann, Wünsche, Wurmbrand, Zedtwitz, Zschock.

Przeciw adresowi mniejszości głosowało 176 posłów, jako to:

Adamek sen., Adamek jun., Bärnfeind, Barbo, Bartmański, Baum, Belcredi, Berchtold, Bodyński, Borelli, Brandis, Brauner, Bulat, Czelakowsky, Chamiec, Chełmecki, Chrzanowski, obaj Clam-Martinitzy, Croy, Czartoryski, Czajkowski, Czerkawski Euzebiusz, Czerkawski Julian, Deym, Dipauli, Doblhamer, Dunajewski, Dworski, Dzieduszycki, Dzwonkowski, Falkenhayn, Fanderlik, Fedorowicz, Fischer, Flöschel, Fuchs, Fürstenberg, Gärtner, Giovanelli Ignacy, Giovanelli Jan, Gniewosz, Gödel-Lannoy, Graf Gregr, Greuter, Grocholski, Grünwald, Gudenau, Haller, Harrach, Hausner, Herman, Hevera, Hippoliti, Hohenwart, Hoppen, Hormuzaki, Horodyski, Horst, Jansa, Jasiński, Jaworski, Jerzabek, Jireczek, Kaizl, Kamiński, Karlon, Kielanowski, Fryderyk Karol Kinsky, Klaic, Kleteczka, Klimesz, Klun, Konopka, Kozłowski, Krasicki, Krofta, Krzeczunowicz, Krzysztofowicz Józef, Krzysztofowicz Mikołaj, Kuczera, Kusy, Liechtenstein Alfred, Liechtenstein Alojzy, Lienbacher, Lobkowitz, Loudon, Madejski, Margheri, Martusiewicz, Masek, Mattusch, Mežnik, Microszowski, Mikyszka, Monti, Müller (Indic), Nabergoj, Nedopil, Negrelli, Neubauer, Neumayer, Oberndorfer, Oborski, Obreza, Oelz, Oliwa, Onyszkiewicz, Pfeiffer, Pfeill, Pflügl, Platzer, Poklukar, Pozza, Pracheńsky, Prażak, Puzyna, Rappaport, Rendic, Rieger, Roth, Ruczka, Ruf, Rydzowski, Schäffer, Schmidbauer, Schneid, Schreiber, Szrom, Schwarzenberg, Skarzewski, Skopalik, Smarzewski, Smolka, Spławiński, Stangler, Starzeński, Sternbach, Stockau, Stremayr, Styrzza, Suda, Supuk, Tarnowski, Thun-Hohenstein, Thurnher, Tilszer, Towarnicki, Trojan, Tyszkiewicz, Valuesi, Waszaty, Vesely, Vetter, Votezic, Vojnovic, Vosniak, Weber, Weigel, Wiedersperg, Wieser, Winkler, Wolański Erazm, Wolański Mikołaj, Wolski, Wurm, Zallinger, Zamojski, Zborowski, Zehetmayer, Zeilberger, Zeithammer, Ziemiałkowski, Zotta, Zak.

Za adresem większości (autonomicznym) głosowało następnie 176 posłów, przeciw niemu 162 posłów.

Do komisji budżetowej Izby posłów wybrani: Hohenwart, Klaic, Lienbacher, Smarzewski, Gniewosz, H. Clam-Martinic, Jireczek, Zeithammer, Mežnik, Wolfrum, Herbst, Plener, Edward Suess, Dumba, Gomperz, Oppenheimer, Czedik, Neuwirth, Sturm, Schaup, Klier Weigel, Ritter, Heilsberg, Alojzy Liechtenstein, Dunajewski, Giovanelli, Hausner, Zotta, Bartmański, Vosniak, Fanderlik, Dubsky, Fedorowicz, Mattusz, R. Clam-Martinic.

Przewodniczącym wybrany Hohenwart, zastępcami Wolfrum i Smarzewski, sekretarzami Matusz, Fedorowicz, Oppenheimer i Neuwirth.

Komisja dla stempla dziennikarskiego wybrała hr. Mieroszewskiego przewodniczącym a Pirqueta zastępcą.

Prezesem komisji dla kontroli długów państwa wybrany poseł Szrom (Czech z Morawy) a wiceprezesem hr. Vrints (centralista), który przyjąwszy ten urząd, potem go jednak złożył jak słychać.

Z Berlina piszą dnia 30. października: Na wczorajszem posiedzeniu ukonstytuowało się Koło polskie, obierając prezesem dotychczasowego swego przewodniczącego dr. Henryka Szumana, wiceprezesem zaś członka Izby panów Ludwika Slaskiego. Urząd sekretarzy powierzono pp. Grabowskiemu i Sewerynowi Radońskiemu, skarbnikiem mianowany A. Swinarski. Do komisji parlamentarnej wybrano pp. Magdzińskiego, Kantaka i dr. Szumana, zastępstwo zaś powierzono pp. St. Chłapowskiemu i ks. dr. Stablewskiemu. Po przydłuższej dyskusji zgodzono się na to, aby Polacy głosowali na dzisiejszem posiedzeniu przy wyborze marszałka na kandydatów partji konserwatywno-katolickiej.

Korespondencje „Gaz. Narod.„

Wiedeń d. 1. listopada.

▽ Większością piętnastu głosów zwyciężyło stronnictwo autonomistów w trzydniowej walce adresowej. Taki a nie inny rezultat był zresztą do przewidzenia; nie pobudza on więc ani do zbytniej radości z odniesionego zwycięztwa, ani do utyskiwania z powodu tak szczupłych zastępów, decydujących w każdej zasadniczej walce w Radzie państwa. Ministerstwo ma w dwóch różnych adresach, Izby panów i Izby deputowanych, wóz i przewóz przed sobą, a bardzo wątpić należy, azali długo jeszcze zdoła się utrzymać, stosownie do oświadczenia hr. Taaffego, na stanowisku poza stronnictwami, i nie bez słuszności dawano w Izbie i na galerjach po przemówieniu hr. Taaffego na wczorajszem posiedzeniu sarkastyczny przydomek członkom gabinetu: „die Unpartheiischen"! Dzięki owemu nijakiemu zachowaniu się ministerstwa, trzydniowa retoryczna kampanja adresowa nie rozstrzygnęła w niczem kwestji między wiernokonstytucyjnym centralizmem a autonomistyczną decentralizacją. Bezskutecznie prawie przebrzmiały wyborne argumenta posłów naszych, a słowa ks. Czartoryskiego (którego mowę w załączeniu wam posyłam): „Kto zaprzecza krajom ich praw, ten i wobec pojedynczych obywateli będzie niesprawiedliwym" możnaby tym razem z równą słusznością zastosować tak do obozu opozycyjnego jak i do ław ministerjalnych. Wobec takiego to stosunku stronnictw względem siebie i względem t. zw. gabinetu koalicyjnego przychodzą wkrótce pod obrady najważniejsze przedłożenia rządowe, a dopiero uchwały, powzięte na podstawie tychże, rozstrzygną bardziej stanowczo, jak wszelkie dyalektyczne popisy adresowe, o żywotnej sile rządzących i chcących rządzić. Ci ostatni, a w ich rzędzie na pierwszem miejscu wszelkich odcieni członkowie liberalnego klubu, święcą, lubo pobici, odniesione według swego mniemania „moralne" zwycięztwo i gotują się już do blizkiego tryumfu „dotykalnego" „auf dass Alles schön fein beim Alten bleibe". Rzeczą hr. Taaffego jest teraz dać świadectwo słuszności lub mylności takiego rachunku.

Z Koła polskiego dowiaduję się, że postanowiło przesyłać dziennikom krajowym nie tylko jak dotychczas, wyniki swych uchwał i dokonanych wyborów, ale także i stawiane na posiedzeniach Koła ważniejsze wnioski i rezultata odbytych nad niemi głosowań. Tylko mowy miewane w Kole nie mają być komunikowane dziennikom, a to z powodu, że Koło niema własnych stenografów; podawanie zaś niedokładnych streszczeń mogłoby łatwo dać powód do licznych, również publicznych wyjaśnień i sprostowań. Pobudką do rozszerzenia rozmiaru dotychczasowych urzędowych komunikatów Koła, była pewna miejscowa okoliczność. Oto niedawno zgłosił się do prezesa Koła p. Grocholskiego, dziennikarz tutejszy p. Alojzy Hevera z zapytaniem, ażali to prawda, że Koło uprzywilejowało wyłącznie p. G. do informowania *Nowej Presey, Tagblattu, Neue illustrirte Zeitung* i jakiegoś jeszcze innego tutejszego dziennika, o sprawach toczących się w Kole? W razie dodatnim prosi ów p. Hevera o równy przywilej w celu raportowania innym wiedeńskim czasopismom. P. Grocholski wniósł tę kwestję na posiedzenie Koła i pokazało się, że jako żywo nikt nie upoważnił p. G. do występowania gdziekolwiekbądź w charakterze akredytowanego przy Kole publicystycznego attaché. P. Hevera dostał odmowną odpowiedź na swoje żądanie, panu G. zaś zalecono większą skromność w traktowaniu swych poselskich znajomości. Te zaś ostatnie powinnyby ze względu na własną swą godność i pewagę nie ulegać tak bardzo protekcyjnemu tonowi c. k. wył. uprzyw. korespondentów, pp. G. i N.

Z Niemiec 29. października.

Wczoraj o godzinie w pół do pierwszej zagajone zostało pierwsze posiedzenie izb pruskich przez cesarza. Kto był częściej obecnym przy uroczystości tej w białej sali starego królewskiego zamku, tego uderzyć była powinna już przed wejściem cesarza znaczna liczba uniformów.

Zastępca Bismarka hr. Stolberg-Wernigerode przyszedł w mundurze pułkownika gwardji. Cesarz nosił na sobie, jak zazwyczaj, mundur gwardji.

Burmistrze i landraci przybyli w uniformach, wszędzie a wszędzie uderzały mundury. Tem okazalszą i więcej jaśniejącą stała się przez to uroczystość; tem jaskrawiej pojąć było można skutki ostatnich wyborów, zwrot od rządów liberalno-mieszczańskich, do arystokratyczno-biurokratycznych.

Powitany trzykrotnym okrzykiem włożył cesarz Wilhelm, na tron wstąpiwszy, hełm uwieńczony na głowę, odebrał z rąk hr. Stolberga mowę tronową i odczytał ją pewnym głosem. Podajemy z niej najważniejsze ustępy:

„Położenie finansowe i budżet państwa doznają zwolna zmian i ułatwień znacznych w skutek większych dochodów, które z reformy podatkowej reichu, z ceł i podatku tytoniowego do kas państw pojedyńczych wpływać mają. Na zestawienie budżetu na rok przyszły nie mogły one przecież wywrzeć wpływu stanowczego. Lubo z ceł reichu dość znacznej nadwyżki na rok przyszły spodziewać się można, to jednakże obecne położenie finansowe podlega jeszcze wpływom dotychczasowych stosunków.

W ubiegłym roku nie wystarczyły dochody na pokrycie wydatków. Okazała się także potrzeba podwyższenia dodatków matrykularnych na rok bieżący.

Potrzebne na to środki zyskać trzeba zapomocą pożyczki państwowej.

Aby wypełnić dane Izbom w przeszłej sesji przyrzeczenie, przedłożony panom zostanie wkrótce projekt do prawa o użyciu nadwyżki z ceł reichu do zmniejszenia podatku klasowego i dochodowego.

Zupełna reforma opodatkowania bezpośredniego odłożoną być musi do pomyślniejszych czasów."

Gminom miejskim przyrzeka dalej mowa zaprowadzenie podatku od wódki i od składów wędrownych (Wanderlager.)

Dłuższy ustęp poświęcony jest sprawie zakupna kolei żelaznych przez państwo, i zapowiedzi budowania nowych dróg żelaznych. O regulacji rzek, o prawie myśliwskiem itd. rozwodzi się także obecna mowa. Życzeniem gorącem, aby pokój na wewnątrz ustalony został, zakończył cesarz swą przemowę.

Deficyt i nowa pożyczka to smutne objawy, ale o nich wszystkim już było wiadomo. Ulga w podatkach stałych nie może być znaczną, ponieważ dodatki matrykularne na rok bieżący podwyższonemi zostały. Z dodatków tych reich utrzymuje wojsko, potwierdza zatem mowa królewska słowa ministra bawarskiego. Niemcy zbroją się dalej.

O sprawach zewnętrznych ani słowem nie wspomniano. Być może, że Izba pruska nie jest odpowiedniem polem do poruszania zewnętrznej polityki, która całego rajchu dotyczy.

Zadziwia nas przecież, że milczeniem pominięto pilną kwestję reformy na polu kościelnem, rewizję praw majowych, zgodę ze Rzymem, kulturkampf, sprawy szkolne itd.

Są to przecież najżywotniejsze kwestje, poruszające obecnie umysły w Prusiech. Mowa tronowa nie wyjaśniła zatem obecnej sytuacji, potwierdziła tylko smutny stan finansów, znany każdemu. Czekać nam więc trzeba na interpelacje, które wystosują centrum i liberały do ministra oświaty i spraw kościelnych, pana Puttkammera.

Na pierwszem posiedzeniu Izby panów wybrano przez aklamację dawne prezydjum: pp. księcia na Raciborzu (Herzog v. Ratibor), hr. Arnima-Boytzenburg i naczelnego burmistrza Hasselbacha. Izba druga uskuteczni wybór swój dzisiaj do południu. Prawdopodobnie wybranym zostanie Beningsen, którego popierają także wolno-konserwatywni. (Nie został wybrany; p. r.)

Zlanie się stronnictwa wolno-konserwatywnego ze staro-konserwatywnem, stało się wczoraj rzeczywistością. Pożegnać się więc mogą Niemcy z pomysłem partyj środkowych, Mittelparteien. Górą w Izbie pruskiej reakcja.

Konstantynopol d. 29. października.

Jutro ma się tu odbyć znowu konferencja w sprawie greckiej. Pełnomocnicy Grecji znacznie podupadli na duchu. Pewność, że Turcja w tym razie będzie silnie popartą przez Moskwę, — mniemanie, że ostatnia, aby krzyżować wszędzie roboty angielskie, gotowa nawet wspierać kompanię francuzką co do koncesji kolei żelaznych i tym sposobem zyskać p. Waddingtona, opanowały umysły Greków, i wyrabiają z nich zażartych nieprzyjaciół caratu, — ku czemu prześladowanie ich rodaków w Rumelii nie mało dorzuca paliwa. Ach! kiedy przed parą laty kolumny mongolskie zbliżały się do San-Stefano, jakaż to radość, jakie uniesienie panowało pomiędzy Grekami, jakiem nienawistnem okiem spoglądali na Polaków, z zimną krwią przepowiadających im najzupełniejszy zawód ich nadziei; — a dziś?... dziś nam przyznają słuszność, i otwarcie mówią — przebaczcie mi moje słowa — „że byli głupimi", co i prawdą jest i usprawiedliwia poniekąd błąd popełniony... bo dwa lata wystarczyły Grekom dla poznania przyjaźni moskiewskiej, wówczas kiedy nasi Targowiczanie — stańczyki, po stu latach jeszcze podobnego greckiemu wyznania nie czynią, i w kał sprośnego odstępstwa co raz dalej lezą!

W tych dniach otwiera się pierwszy rumeljocki parlament, wyłącznie z posłów bułgarskich złożony. Wybory odbyły się w sposób, rzecz można, gwałtowny. Powykreślano z list wyborczych Greków i Turków, grożono i bito żydowskich wyborców, a tym z Greków i muzułmanów, których z list wykluczyć nie zdołano, przystępu do urny wzbroniono. Zanieśli oni wprawdzie protestację do Aleki baszy, biskupa greckiego, konsulów wielkich mocarstw, ale tymczasem p. Aleko basza ani jego dyrektorowie wydziałów dotąd tej protestacji nie uwzględnili; odpowiedzi na takową od konsulów jeszcze niema, a parlament ma się zebrać.

Aleko basza, w podróży swej po prowincji, przedstawiał się wszędzie w kołpaku bułgarskim a mundurze moskiewskim, lekceważąc zupełnie swój urząd turecki, a na wezwanie aby przybył do Konstantynopola, odpowiedzieć nawet nie raczył, na zakomunikowany mu zaś memorjał Vitalisa, wybiegami się osłonił, co spowodowało jenerała do udzielenia dodatkowych objaśnień i dowodów potrzebnych, które W. Porcie w zeszłym tygodniu przedstawił. Trudno będzie nadal Alece baszy sofizmami i kłamstwem walczyć, bo oto i jenerał Sträcker piśmiennie się domaga, ażeby z milicji prowincjonalnej wszystkich oficerów Moskali bezzwłocznie usunąć, jako czynniki głównie w zaburzeniach udział biorące i ludność bułgarską do pastwienia się nad Turkami, Grekami i Izraelitami podżegające. Zrzuca on z siebie wszelką odpowiedzialność, jeżeli żądanie jego uwzględnionem, a oficerowie moskiewscy cudzoziemskimi zastąpieni nie będą. W końcu, wojskowy ten, pełen honoru i wyższych szlachetnych uczuć człowiek, nie może spoglądać obojętuem okiem na gwałty dokonywane z jednej, a okazywaną nikczemność przez oficerów z drugiej strony. Oburza się i na zbrodnie kalające mundur wojownika, i na poniżanie, jakiego nie rzadko doświadcza od gubernatora jeneralnego.

Przykład następny wyjaśni rzecz dokładniej. Po powrocie Aleki do Filipopola, zamarzyło się mu, w towarzystwie adjutantów, udać się na przejażdżkę. Tłumy bułgarskie otaczały gubernatorski orszak. Wtem, jeden z oficerów popełnił nieprzyzwoitość, Aleko odwraca się i pięścią uderza go w twarz tak silnie, że krwią się zalewa. — Co zrobił p. oficer milicji rumeljockiej?... Myślicie, że odpowiedział jakby wypadało... gdzie tam; — uciekł i schronił się w tłumie mieszkańców. Jak nazwać p. gubernatora? jak ocenić p. oficera?

Jenerał brygady, Jahya basza, delegowany turecki w sprawie Arab-Tabii a oraz komisarze angielscy opuścili Stambuł, udając się do Bułgarji, dla przyjęcia udziału w pracach komisji międzynarodowej, do rozwiązania sporu między Bułgarją a Rumelią przeznaczonej. Zbliżamy się przeto do ostatecznego uregulowania tej kwestji, która, o ile powziąć mogłem języka, nie z korzyścią Rumunii rozwiązaną zostanie.

Co chwila spodziewamy się tu przybycia 15 delegatów albańskich, wysłanych przez zgromadzenie z Pryzrendu, aby złożyć Porcie postanowienia narodowego sejmu. Postanowienia te są wam znane z poprzednich moich korespondencyj, ale wysłanie tej deputacji wyraźnie okazuje, że górale nie na żarty je powzięli, i że zamiary swe do skutku doprowadzić zamierzają. Zresztą telegramy urzędowe z nad granic Czarnogóry onegdaj i wczoraj nadeszłe, zwiastują zaszłe utarczki między Albańczykami i Czarnogórcami. Zdaje się, że w takowych pierwsi zwycięzcami byli, skoro ostatni posiłków zażądali.

Z prawdziwą przyjemnością mieliśmy sposobność oglądania przed paru dniami nadesłanych tu próbek obuwia wyrobu p. Józefa Potockiego ze Lwowa. Osoby kompetentne uznały sumienną i staranną pracę naszego rodaka za równą dobroci wyrobom angielskim, z któremi francuzkie i niemieckie porównać się wcale nie mogą. O ile to uznanie uciechą serce polskie napełniło, nie potrzebujemy opisywać, zasyłamy tylko budzącej się z letargu kochanej naszej Galicji życzenie, aby idąc śladami zacnego obywatela Potockiego, odważnie a wytrwale do konkurencji z zagranicą wystąpiła, i da Bóg, przemysłowi polskiemu palmę zwycięzką zdobyć zdołała.

Z Rady państwa.

Dziewiąte posiedzenie Izby posłów.

Prezydent hr. Coronini. Komisja dla kontroli długów państwowych już się ukonstytuowała. Prezesem został wybrany dr. Szrom, zastępcą przewodniczącego członek Izby panów hr. Vrints. Następują wybory trzech członków do komisji dla wniosku zniesienia stempla dziennikarskiego i komisji budżetowej, poczem Izba przychodzi do dalszego ciągu debaty adresowej.

Pierwszym z mowców jest ks. Czartoryski:

Niejednokrotnie już spostrzeżono, jeśli w politycznych, ważnych, lub dłużej trwających debatach przyjdzie się do pewnego punktu, że mowcy powoli i nieświadomie starają się odstąpić od właściwego przedmiotu rozprawy. Nie chcę utrzymywać, jakobyśmy już wczoraj doszli do tego, ale przy końcu wczorajszego posiedzenia instynktownie uczułem, że do tego stadjum dyskusji bardzo się już zbliżamy.

Uważałem to za przestrogę i przedsięwziąłem trzymać się ściśle przedmiotu i nie pozwalać sobie na żadne zboczenia choćby na najbliżej leżące pola politycznej działalności. Usiłowaniem mojem będzie także unikać wszelkich rekryminacyj, a w polemice przeciw szanownym panom mowcom strony przeciwnej ograniczać się tylko na tem co najkonieczniejsze, przeszłość tylko zlekka poruszę, a przyszłości dotknę się tylko, ponieważ co do przyszłości nie trzeba być zanadto ciekawym, i mam przekonanie, że polityk przedewszystkiem teraźniejszością zajmować się powinien.

Przystępuję więc natychmiast do przedmiotu, mianowicie do obydwóch przedłożonych nam projektów adresowych. Nie będę się zajmował pojedynczemi wywodami szanownych mowców, którzy dotychczas mówili, obydwa bowiem projekta adresowe uważam jako programy w szerokich zarysach dwóch partyj, znajdujących się w Wysokiej Izbie, i sądzę, że tylko wtedy osądzi się dobrze sytuację, jeżeli oba projekta jako takie programy, a w następstwie jako podstawę rozprawy uważać będziemy.

Zwracając się do projektu szanownej mniejszości komisji, muszę powiedzieć, że chociaż z tej (prawej) strony Wys. Izby nie jeden zarzut tej mniejszości — a z mego punktu widzenia trwania muszę dodać — słusznie uczyniony znajduję jednak w adresie mniejszości jedną rzecz godną chwały, a mianowicie jasność i otwartość z jaką określiła ona swoje stanowisko. Jest stanowisko wyraźnie centralistyczne, przeciw autonomicznemu, które ma swój wyraz w projekcie większości. Nazywam zawsze rzeczy po imieniu, i sprawia mi to radość, jeżeli i szanowni panowie przeciwnicy tak samo czynią; tym razem uczynili tak, a sądzę, że jasność, otwartość i prawda zawsze tylko zbawienne wydaje owoce.

Jeżeli następuje walka, a polityka jest walką, wtedy wie się przynajmniej, z czem ma się do czynienia, i jakie należy względem siebie zająć stanowisko.

Jeżeli mam określić wrażenie, jakie na mnie projekt mniejszości uczynił, to muszę powiedzieć: jest on szorstki, ale jasny i otwarty, jest w nim, jak powiedziałem, wyrażone stanowisko centralistyczne, a z tego jasno wypływa różnica, dzieląca nas od szanownych członków tej Wysokiej Izby z lewicy.

Jak powiedziałem, abstrahuję od pojedyńczych wywodów i zapatrywań dyskusji, które mogą się sobie sprzeciwiać, i jako podstawę dyskusji biorę oba projekta adresowe, i mówię: W obydwu tych projektach adresowych nie ma różnicy między zwolennikami konstytucji a jej przeciwnikami, między kierunkiem konserwatywnym a liberalnym, między niemieckością a słowiańszczyzną, tylko jest różnica między kierunkiem centralistycznym a autonomicznym. (Brawo! Brawo! na prawicy.) Nie jest to przeciwieństwo wierności dla konstytucji a niechęci ku niej, a to z powodów, które mój zacny ziomek i kolega (Dunajewski) wczoraj wyjaśnił, a w które też dlatego nie potrzebuję się zapuszczać. Nie jest to różnica między kierunkiem konserwatywnym a liberalnym; ponieważ — przyznacie mi to, jak sądzę — adres mniejszości nie zawiera żadnych aspiracyj liberalnych, a w adresie większości, o ile ja wiem, nie ma nic takiego, coby się sprzeciwiało zasadom wolnościowym. (Okrzyki na prawicy: Bardzo słusznie!) Nie jest to także przeciwieństwem między niemczyzną a słowiańszczyzną, ponieważ widzimy na tej (prawicy) stronie Izby Niemców, połączonych ściśle z Słowianami w celu walki o tę samą zasadę (Brawo! na prawicy) o zasadę autonomii pojedyńczych krajów, złączonych ze sobą taksamo, jak wy panowie ze strony przeciwnej, którzy stoicie przy zasadzie centralistycznego systemu rządowego, chociaż co do wielu punktów bardzo ważne między wami są różnice.

Przeciwieństwo to jest z naciskiem zaznaczone w projekcie większości, co uważam za zupełnie naturalne, albowiem jest to zasada, która nas z tej (prawej) strony Izby łączy; za to jednak, że strona przeciwna także z takim naciskiem tę różnicę wyraziła, musimy być wdzięczni szanownym panom przeciwnikom, w ten bowiem sposób wszelkie nieporozumienia usunięte zostały. Z tego punktu zapatrywania — a sądzę, że sama strona przeciwna nie zaprzeczy mu słuszności, uznacie panowie, za rzecz jasną, naturalną i słuszną, że cała prawica tej Izby oświadcza się za projektem większości. Zasada autonomii, własnego zarządu krajów, poszanowania historyczno-politycznych indywidualności krajów, jednoczy nas na tych ławach (głosy na lewicy: Słuchajcie! Brawo! na prawicy) a sądzę, że zasada ta — możecie ją zwalczać — jest dosyć silną, aby stanowić stały i trwały węzeł zjednoczenia. (Oklaski na prawi-

y.) Ale nietylko z tego stanowiska, które łączy całą prawicę tej Wysokiej Izby, lecz także, jak to już wczoraj słyszeliście, i naszych specjalnych interesów krajowych, będziemy głosować za projektem większości.

Mowę tronową powitaliśmy jako zapowiedź zwrotu ku lepszemu, a odpowiedź na mowę tronową, taką jak ją większość komisyjna proponuje, uważamy jako odpowiadającą myślom w niej zawartym; więcej jeszcze, podług naszego zapatrywania, projekt adresu większości idzie o jeden krok dalej, jak to leży w odpowiedzi, w enuncjacji Izby posłów; projekt większości idzie o krok naprzód i w odpowiedni sposób wskazuje kierunek, w którym podług naszego zapatrywania ma działać rząd, ażeby odpowiedzieć zasadom, wyrażonym w mowie tronowej.

Projekt adresowy większości czyni to w najbardziej obszernym zakresie, licząc się dokładnie z trudnościami sytuacji; czyni zaś to w sposób pełen znaczenia i dosyć stanowczy, aby żywić nadzieję, że wyraz naszych zapatrywań będzie miał nietylko przemijający skutek. Projekt większości spełnia swoje zadanie, zwracając uwagę na decentralizację zarządu, na sejmy, które są najbardziej powołaną reprezentacją interesów i praw krajowych, a w końcu na konieczność porozumienia. Są to zasady, których w ogóle i szczególe na tem miejscu w tej Wysokiej Izbie w niejednej walce broniliśmy ze zmiennem szczęściem, najczęściej ulegając, a których i w przyszłości bronić będziemy. (Brawo! na prawicy.) Jakże się dziwić, że głosować będziemy za projektem większości; przecież idzie o to, aby wyrazić, że popełniona niesprawiedliwość ma być naprawioną, że istniejące różnice mają być wyrównane, a porozumienie ma być nietylko uznane za rzecz teoretycznie godną życzenia, ale jako fakt, któremu już drogę utorowano. Ale nietylko to usposabia mię korzystnie dla adresu większości. Pierwej już powiedziałem, że podług mego zapatrywania w dyskusji, którą się dzisiaj zajmujemy — nie mówię tu o szczegółowych kwestjach, któremi się być może później zatrudniać będziemy — że w tej dyskusji, określającej ogólną sytuację, i wyjaśniającej przeciwne zapatrywania w tej Wys. Izbie, nie chodzi o przeciwieństwo zasad liberalnych a konserwatywnych, a dowodów dostarczają mi obydwa projekta adresowe, które są wiarogodnym wyrazem przekonań obu naszych wielkich partyj.

Mianowicie muszę podnieść, że w projekcie większości nie ma ani śladu tych reakcyjnych straszydeł, które już od dłuższego czasu malowano na ścianie, (Brawo na prawicy) przeciw którym miano gotować się do walki bez żadnego powodu, albowiem tego powodu w adresie większości w żaden sposób wyczytać nie było można. Sądzę, że wolno mi będzie wyrazić przekonanie, które zawsze miałem i mam, że *zasada autonomii a wolność polityczna bynajmniej nie są sobie przeciwne* (Brawo! na prawicy), a raczej są one pojęciami, które się uzupełniają.

Przyznawałem się zawsze do tego przekonania, i w każdem położeniu, gdzie dla skromnej działalności mojej znalazłem miejsce, żyłem i dążyłem do urzeczywistnienia tej podwójnej myśli (Brawo z prawicy) i dlatego wolno mi zapewne będzie powiedzieć z radością, że dzisiaj te przeciwieństwa, jak to już zaznaczyłem na wstępie mojego przemówienia, przedstawiają się jak następuje: „z jednej strony centralistyczna, z drugiej strony autonomistyczna metoda rządzenia", i że my tutaj, przemawiając za adresem większości, nie walczymy bynajmniej przeciwko wolności. (Brawo! z prawicy). Poważam zasadę centralizmu, chociaż ją zwalczam gdzie mogę, ale nie zapoznaję bynajmniej, że ta zasada ma swoje strony jasne, że w okolicznościach szczęśliwych może ona wieść do potęgi, do wielkości, ale nigdy do wolności. (Brawo z prawicy.)

Centralizm właściwie nie może być nigdy trwale wolnomyślnym, a dla czego? ponieważ z trudnością przychodzi mu być sprawiedliwym (Brawo! Brawo! na prawicy), ponieważ musi dojść do tego, że pogardza istniejącemi stosunkami, narusza każdą samoistność, uprawnionych żądań nie uwzględnia i przechodzi do porządku dziennego nad prawami historycznemi (Brawo! Brawo! na prawicy), ponieważ, szczególnie w Austrji, od *zanegowania historyczno-politycznych indywidualności krajów* koniecznie w następstwie logicznem dojść trzeba do zanegowania politycznej wolności. (Brawo z prawicy). Przypominam i to znakomite zdanie, wypowiedziane w czasie wielkiej francuzkiej rewolucji. Kiedy we Francji wolność nowa z r. 1789 ustępować zaczęła przed niwelującym wszystko centralizmem rewolucyjnej tyranij, z wysokości trybuny zawołał pewnego dnia Sieyes: „Ils veulent etre libres, et ils ne savent pas etre justes." (Brawo! Brawo! z prawicy. Chcą być z wolnymi, ale nie chcą być sprawiedliwymi!) Zdanie to, zastosowane do Austrji, panowie, brzmiałoby: Kto dla krajów sprawiedliwym nie jest, ten i obywatelowi prawdziwój wolności nie przyniesie. (Oklaski z prawicy.) Z tego stanowiska wychodząc, ponieważ projekt większości przemawia za autonomią krajów a nie występuje przeciw wolności, z czystem sumieniem głosować będę za projektem większości. (Żywe oklaski z prawicy.)

P. dr. Władysław Rieger:

Lat już temu 16, jak z tych murów nie słyszałem głosu reprezentantów narodu czeskiego.

Przedewszystkiem niech mi wolno będzie wobec p. mowcy, który właśnie co skończył (Plener), skonstatować, że jeśli reprezentanci tego narodu tu weszli, nie dlatego to uczynili, iżby zniewoleni byli ugiąć się jakiej konieczności, jakiemu musowi. W tym względzie naród miał zupełną wolność decyzji (tak jest, z prawicy), i jeżeliśmy weszli, to w gruncie rzeczy dlatego, ponieważeśmy chcieli pójść za głosem naszego monarchy, którego gorące przedstawiono nam życzenie, abyśmy tu, na tem miejscu spróbowali porozumienia z resztą narodów państwa, i ponieważ zarazem podano nam możliwość zawarowania prawa naszego.

Otóż, jeżeliśmy, jak powiedziałem, z wolnej woli do tej Wys. Izby przybyli, to przybyliśmy oraz w rzetelnym zamiarze działania dla dobra państwa, w zamiarze dążenia szczerze do porozumienia, szanowania praw i przekonań co do prawa u drugich, unikania wszelkich sporów, i w ogóle niepodejmowania ich, jeżelibyśmy nie byli zmuszeni, naszego rzetelnego prawa albo praw naszych bronić.

Dlatego więc też nie będę się zapuszczał w głęboką dysertację, którą tu wczoraj pewien poseł wykładał o czeskiem prawie politycznem. Łatwo by mi przyszło zbić go, ale tylko krótko i węzłowato wyłożę mój pogląd na tę sprawę. Czeskie prawo polityczne jest stosunkiem prawnym między najwyższą dynastją a politycznym narodem Czech. Ten stosunek prawny dotyka jako *res inter alias* (między innemi), ale nie *in prima linea* (w pierwszym rzędzie) Wys. Rady państwa. Wys. Rada państwa nie może zmienić lub znieść ani prawa ani też obowiązku, jakie z tego stosunku dla obu stron wypływają. Ani też konstytucja bynajmniej nie zniosła tego stosunku prawnego; albowiem w konstytucji zalicza się do fundamentów porządku prawno-politycznego poprzednie także ustawy zasadnicze, o ile politycznej narodów świadomości prawa odpowiadają, — a zatem czeskie prawo polityczne w tym obrębie, w którym istnieje, zgoła ani zmienione ani też zniesione nie zostało, taksamo jak sankcja pragmatyczna albo inne dziedziczne i państwowe domu Austrjackiego traktaty. (Brawo! brawo! z prawicy.)

Moi panowie! Ten stosunek prawny wielorakiemi przysięgami przodków Najj. Pana i jego bezpośredniego poprzednika stwierdzony został, a tuszę, że p. poseł, który wczoraj prawił o czeskiem prawie politycznem, nie zechce utrzymywać, iż przodkowie Najj. Pana, których religijność jest przecie znana, te przysięgi ot tak sobie tylko na wiatr składali, iż przytem imienia Pana Boga nadaremnie wzywali. Musieli przecie zaprzysięgać coś takiego, co jakieś znaczenie, jakąś wartość posiada. A i Najj. Pan, panujący obecnie monarcha, w kilkakrotnych uroczystych deklaracjach oświadczył swoje uszanowanie dla tego stosunku prawnego. To słowo naszego monarchy nam wystarcza, i skoro mamy z jego strony uznanie tego prawa politycznego, to już my się jakoś pocieszymy w smutku, że go p. poseł Lustkandel nie uznaje. (Wielka wesołość na prawicy).

Wszakże wiadomo, że tenże p. poseł grubą księgę spisał, w której prawo polityczne królestwa Węgierskiego z kretesem na śmierć ubił, — a oto, prawo owe polityczne ma się dzisiaj bardzo dobrze (wesołość na prawicy); i jeżeli p. poseł nam zechce tę przysługę wyrządzić, jaką węgierskiemu prawu politycznemu wyrządził, to bardzo mu za to wdzięczni będziemy. (Wesołość na prawicy).

Moi pp.! Zastrzegliśmy nasze przekonanie o prawie; przekonanie to wcale nie tyle kolliduje, jak może z wielu stron przypuszczają; a o ile jest kollizją, mam to przeświadczenie, że bardzo łatwo wyrównać i uchylić ją można, byle i u przeciwnej strony słowo Najj. Pana posłuch znalazło, i byle się nam dobrą wolę okazało.

Jeżeliśmy przez lat 16 od tej Izby stronili, to zrozumiecie przecież, że ważne mieliśmy ku temu powody, żeśmy nie dla dziecinnego uporu to czynili. Za to nasze przekonanie wieleśmy niedoli wycierpieli. (Tak jest! z prawicy.) Bój, jaki naród nasz za swoje przekonania prawne stoczał, zaiste był trudny. Nie chcę przed wami roztaczać dziejów cierpień naszych; nie chcę też opowiadać, jakich to prześladowań era liberalna dopuszczała się na nas w dziennikarstwie i pod setnemi innemi formami. Przez ten cały czas ani jednej ze skarg naszych nie wysłuchano, a jeżeliśmy utyskiwali na krzywdę, jaką nam w naszych ordynacjach wyborczych wyrządzano i na wiele innych rzeczy, ale, jak wspomniałem, przedewszystkiem na te nieszczęsne ordynacje wyborcze: to zawsze nam prawiono: „Przyjdźcie do Rady państwa; tu miejsce do obopólnego porozumienia!" Otóż przyszliśmy; i teraz powinno się okazać, czy w samej rzeczy ci, co tak nam prawili, rzetelną mają wolę porozumienia się z nami w tym względzie. (Brawo! brawo! z prawicy.)

Spodziewam się po większości tej Wys. Izby, i jestem nawet przekonany, że ma dobrą dla nas wolę, i że zapewne celu dopniemy. Wszelako czytając adres mniejszości, o którym pewne bliżkie mu pismo powiedziało, że „tchnie odwagą wojenną", to zaprawdę powątpiewać muszę, ażali ten „odważny duch wojowniczy" jest oraz porozumienia i pojednania duchem. Zdaje się owszem, że ten adres mniejszości żadnego innego nie miał zadania przed oczyma, a przynajmniej żadnego za tak pilne nie uważał, jak tylko oświadczyć koronie, że co do złożonego od korony przyrzeczenia pod względem królestwa Czech, tudzież konieczności porozumienia i pojednania, jest wcale innego zdania jak korona. To wypływa z brzmienia adresu mniejszości. Moi pp., mam nadzieję, że we większości swojej Wys. Izba zdania tego nie podziela, i z zadowoleniem powiedzieć mogę, że na słowa porozumienia i pojednania, w najw. mowie tronowej wypowiedziane, te oto ławy najzupełniej i z największą radością się piszą. (Brawo z prawicy).

Tutaj w Izbie jakoteż poza jej murami rozpuszczono zdanie, że Czesi po to przyjdą, aby obalić konstytucję. Jeden z wczorajszych preopinantów (Scharschmid) oświadczył, że trwoga go zbiera wobec rzeczy, które nastąpią, że lęka się o jedność monarchii, o wolnościowe instytucje, o konstytucję.

Otóż, moi pp, co się tyczy jedności monarchii, p. poseł Scharschmid niechaj się bardzo nie kłopoce, — tą jednością zaopiekował się dualizm, i zniósł ją. (Głosy z lewicy: Niestety!) Na nas żadna ztąd zasługa nie spada. Oprócz tych dwóch osób w jedności, mamy dzisiaj jeszcze trzecią osobę — Bośnię. A o tej nie wiemy, czy jest austrjacko-węgierską, czy węgiersko-austrjacką; czy nasi współobywatele tamtejsi Turkami są czy Austrjakami; a geografom naszej komisji bośniackiej trudno się będzie zorjentować, czy z tej czy z tamtej strony Litawy znajduje się ta trzecia część naszej jedności. (Wybornie! z prawicy).

Co się tyczy instytucyj wolnościowych, wskazał już jeden z mowców tej strony Izby, że nie są to obawy na serjo, i że do najgorliwszych orędowników instytucyj liberalnych, które są przecie naszego cywilizowanego stulecia postulatem i przez najoświeceńsze narody Europy są bronione, my także należymy. (Brawo! z prawicy.)

Juścić co do konstytucji potrzebaby się nam trochę porozumieć. Usiłowano podobno rzecz tę tak przedstawić, jakoby tych, co obecnej konstytucji za wyborną nie uważają, z góry należało uważać za przeciwników wszelkiej konstytucji, za przeciwników konstytucjonalizmu. Muszę stanowczo odeprzeć to podsuwanie. Wszakci konstytucjonalizm nie jest niczem innem, jak tylko ograniczeniem absolutnej władzy monarchy formami, w których wola ludów się odbija i także na legislatywę wpływać może. Otóż że my za tą formą jesteśmy, o tem przecie nikt nie wątpi. Ale też przecie wiadomo każdemu, że konstytucja różne przybierać może formy według stosunków czasu, według ludów i innych okoliczności. Konstytucja, jeżeli ma ludowi użyczyć szczęścia i wolności, musi właśnie przystosowaną być do stosunków państwa, do naturalnych potrzeb jego ludów, do jego stopnia kultury, jego organizmu społecznego, jego potrzeb materjalnych itd. Najładniejszy surdut nie na każdy korpus zda się, nie dla każdego wieku; a konstytucja, która dzisiaj może szczęście i zadowolenie przynieść pewnemu ludowi, kto wie czy za 50 lat, z całkowitą zmianą jego specjalnych stosunków materjalnych i kulturowych, spełni to pozłannictwo. Jasno więc jak na dłoni, że w miarę postępu i rozwoju ludu, także konstytucja postępować i rozwijać się musi, w razie przeciwnym bowiem skostnieje, stanie się uciążliwą, nie będzie służyła wolności, ale zastój kraju i ludu sprowadzi. Widoczna więc, że marzyć o niezmienności, o nienaprawności konstytucji tylko Chińczyk może. Ja nie zapalam się dla tego chińskiego poglądu na świat, jakoż mniemam, że i panowie z przeciwnej strony Izby nie bardzo na serjo stawiają dogmat o niezmienności konstytucji.

Dowodem tego nasza praktyka; wszak dożyliśmy, jak zrazu konstytucja bardzo skromnie się introdukowała jako norma dla przeprowadzenia niezmiennego dyplomu październikowego. Juścić prawda, że człowiek, którego ojcem konstytucji mienią (Schmerling), był ojczymem dyplomu październikowego, i kaducznie sobie z nim postąpił, poprostu do góry nogami go wywrócił; prawdą też niemniej jest, że ogromna większość ludów Austrji nie była zadowoloną z gwałtownych zmian, jakie w dyplomie październikowym poczynił. Ale znalazła się mniejszość, która te zmiany za korzystne dla siebie uważała, i te zmiany, te przemiany konstytucji radośnie powitała. Aliści wnet się okazało, że i taka zmieniona konstytucja nie zdołała sobie zniewolić ogółu; znaczna część ław tej Izby została próżną, ale chciano bądź cobądź mieć słuszność, i oto weszła w życie teorja przepadłości praw.

Moi panowie, wówczas było nas dwóch, ja i mój wielce szanowny przyjaciel, którego liberalizmu podejrzywać nie będziecie, tj. dr. Smolka, którzyśmy zwracali uwagę tej Wys. Izby na niebezpieczeństwo, tkwiące w tej absolutnej negacji prawa węgierskiego, i z całym naciskiem zastrzegliśmy się przeciw zakontumacjowaniu Węgier. Ale niestety — nasz głos był głosem wołającym na puszczy; jak chciano, tak być musiało; słowa: jedność monarchii i niezmienność konstytucji były *en vogue*, i od tego to czasu podobno „jedność monarchii" pozostała w wokabularzu szanownych pp. kolegów.

Gdyby moi pp., usłuchano wówczas przestróg naszych i odstąpiono od centralizującego pogwałcania prawa węgierskiego, to austrjackie stosunki konstytucyjne byłyby innemi poszły drogami, niż pożal się Boże poszły! Wówczas byłyby się stosunki konstytucyjne Austrji tak rozrosły, jak to proponował Madiar Eötvös, i jak to inny mąż, który że jest Niemcem i liberałem, powątpiewać także nie będziecie, dr. Fischhof, w dziele swojem tak gruntownie wyłożył. Ale w tem jest fatum każdej mocy, że raz się poczuwszy w sobie, już miary zachować nie umie. Tak też i wówczas się stało. Chciano kontumacjować — i kontumacjowano! Upominaliśmy do porozumienia; nie słuchano nas. Więc i wtedy sprawdziło się przysłowie: Nie kręć zanadto, bo przekręcisz — szorstkość i negacja cudzych przekonań co do prawa spłodziły dualizm. Po bitwie pod Sadową „o ojcu konstytucji" nie mniejsza osoba jak hr. Andrassy powiedział te słowa: „To człowiek, który nas zawiódł do Sadowy." (Głosy z prawicy: Słuchajcie! Słuchajcie!) Zawiódł on nas do Sadowy drogą na Frankfurt — a teraz wiecie panowie, jakim sposobem powstał dualizm.

Otóż moi pp., nie chcieliśmy się radować z wszelkich praw historycznych gwałcenia, nie mogliśmy pozwalać, aby Rada państwa, która przecie była tylko parlamentem ułomkowym (bez Węgier) przywłaszczała sobie prawo decydowania o całej monarchii; a żeśmy to złamanie konstytucji odparli, owe stronnictwo, które konieczność popełnić je chciało, z logiczną konsekwencją przyjęła tytuł „wiernokonstytucyjnego" stronnictwa, i do dzisiejszego czasu go zatrzymało.

Wnet potem przyszedł „mus" (Zwangslage) i śród oklasków tej Izby, z tamtej mianowicie strony (lewicy), pod nieobecność posłów ludu czeskiego ponownie zmieniono konstytucję. Ale i wtedy jeszcze adoratorom swoim konstytucja nie wydała się dość piękną, poszukiwano nowych pięknideł dla kochanki. Były to wybory bezpośrednie. Od poważnych stron powątpiewano o ich legalności; ale „wiernokonstytucyjność" jeszcze raz się natężyła heroicznie dla zwalczenia powstałych wątpliwości, i konstytucję ponownie zmieniono.

Jak zatem pp. widzicie, stronnictwo wiernokonstytucyjne, jakiem się mieni, wcale nie jest skrupulatne w pojęciach swoich o nienaprawności konstytucji; da z sobą w tym względzie pomówić (wesołość na prawicy), byle tylko upatrywało w tem korzyść dla swoich celów partykularnych. (Wesołość na prawicy.)

Dotarliśmy tedy panowie do punktu, gdzie stronnictwo wiernokonstytucyjne, które dotąd było nieograniczonym panem pola, jest zdania, że nic już więcej zmieniać nie wolno... takeśmy to sobie ułożyli, a więc też zatrzymać chcemy... dobrze nam na naszych miejscach, i nikomu ich nie odstąpimy!

Możnaby mniemać, że u stronnictwa, co się liberalnem mieni, większość ludów znajdzie przecie uwzględnienie. Ale co to znaczy większość ludów! Posiadanie władzy jest lepsze... i chcemy zatrzymać co posiadamy... zanadto jesteśmy liberałami, abyśmy czego ustąpili.

Moi panowie! Przyznacie mi zapewne, że takiej teorji konstytucyjnej na serjo brać niepodobna; ale pozwolę też sobie dodać, że ci ichmościowie niepotrzebnie się trwożą niedobremi zamiarami naszemi co do konstytucji. Nie konstytucja nam dolega przedewszystkiem, chyba z wyjątkiem ordynacyj wyborczych; nam doskwiera owszem sposób, w jaki konstytucję w życie wprowadzono i w jaki ją praktykowano (Tak jest! z prawicy), a w tym względzie istotnie pragnęlibyśmy zmiany. Albowiem by może infallibiliści sądzili, że wszystko, co z konstytucją i pod konstytucją dotąd wyrosło, koniecznie należy do konstytucji i część jej składową tworzy! A to wtedy dług państwowy i ogromny ciężar podatkowy, któryśmy tymczasem za rządów ichmość wiernokonstytucyjnych otrzymali, jest także istotliwą częścią konstytucji! (Wesołość na prawicy.)

Ba, przypominam sobie moi pp., że w dobie szwindlu ekonomicznego, pisma wiedeńskie nieustannie nam wyrzucały, jak możemy być tak ślepi i nie pojmować niepospolitych dobrodziejstw, które konstytucja między ludy rozsiewa, i jak to ładnie, przez noc zostać milionerem (wesołość na prawicy), i czemu my ciągle tak zagwożdżeni, że udziału brać nie chcemy. Z tego by należało konkludować, że i następny krach także do konstytucji należy (żywa wesołość na prawicy.) I prawie by sądzić można, że na pewnej stronie dotąd przekonanie to panuje. Ale publiczność pyta się i pytać musi: ażaliż dobrodziejstwa, któremi konstytucja obsypała Austrję, w samej rzeczy są tak cenne i tak obfite i tak ogromne, że nam ani na jotę zmieniać tego nie można, co konstytucja z sobą przyniosła?

Moi pp., jeżeli ci, co wyłącznie siebie przedstawiają jako reprezentantów konstytucji i instytucyj liberalnych, ciągle podobno z tem się noszą przekonaniem, to muszą też przyjąć odpowiedzialność za wszystko, co przez cały ten czas takzwanego panowania konstytucji stało się albo nie stało. Na co się zdało wskazywać, że ten a ten wniósł tę a tę ustawę, — większość była przecie przez cały czas ta sama. Myśmy im nie przeszkadzali; przez 16 lat kontentowaliśmy się rolą widzów postronnych, i na żaden sposób nie możemy przyjąć odpowiedzialności za to co tutaj się stało. Wystąpił wprawdzie pewien poseł ze strony przeciwnej (Lustkandl) z twierdzeniem, że myśmy pod nieobecność naszą dualizm utworzyli. Gdyby tak było, to Węgrzy powinniby nam wdzięczni być za to; ale jakoś my z tej wdzięczności nic zgoła nie widzimy (Wesołość na prawicy.) Wszelako moi pp., na to i ja pisać się nie mogę. Być może, iż profesorowie (Lustkandl jest profesorem) doktorów *in absentia* promownją; wszelako do tegośmy jeszcze nie doprowadzili, aby jaki profesor mógł w nas wmówić, że można *in absentia* także nowe państwa kreować. Tak daleceśmy nie doprowadzili. (Żywe oklaski i wesołość na prawicy.) Ale też nie do uwierzenia, czego taki profesor nie wyargumentuje! (Żywa wesołość na prawicy.)

Teraz moi pp., powinniśmy się zapytać, jak o tem wszystkiem, co za rządów stronnictwa wiernokonstytucyjnego — czyli raczej powiem — centralistycznego dla monarchii zrobiono, jak o tem ludy sądzą, — albowiem przedewszystkiem lud ma prawo wyrokować w tej sprawie, a prawie bym mniemał, że lud już ferował wyrok swój zapomocą wyborów. Mniemam też, że lud wszystkiego jeszcze nie wyrzekł w tym względzie, i że w razie, gdyby ludowi nastręczono jeszcze raz sposobność mówienia a tradycyjny centralistyczny aparat wyborczy nie był w ruchu, jak jeszcze się według starej nawyczki przy ostatnich wyborach poruszał; to jeszcze inną mielibyśmy większość przed sobą. Nie pozostaje więc nic innego, jak tylko ugiąć się werdyktowi „udzielnego ludu", który „zawsze ma rację", i powiedzieć: Zbłądziliśmy, odstępujemy kierownictwa tym, których lud powołał; i poprzestajemy na krytykowaniu i kontrolowaniu z ław opozycji, aby ci, którzy inaczej a może lepiej chcą zrobić, nie wpadali w te same błędy co my! (Brawo! brawo! z prawicy.)

Niestety, co do tych panów, muszę ubolewać nad nimi, że pod tym względem są w pozycji niekorzystnej, gdyż zazwyczaj oppozycja każda ma prawo, krytykować wszystko i podnosić wady, jakie istnieją; a ta korzyść oppozycji teraźniejszej nie przysłuża, cokolwiek bowiem krytykować by próbowano, zaraz musieliby sobie powiedzieć: A, to nasza sprawka! (wesołość na prawicy) i musiano by przed panami z z tamtej strony Izby wystawić wielką tablicę z napisem: *Ipse fecit* (sam popełnił).

Dopóki konstytucja i onej sprawowanie bez żadnej przeszkody jedynie i wyłącznie w waszym była ręku, twierdzono ciągle, że jest sobie doskonałą. Jeden z dzisiejszych mowców wskazał, że krótka przerwa, jaka w tym względzie zaszła, nasze finanse zrujnowała. Może ja nie tak doskonale tej rzeczy się przypatrywałem jak p. poseł Plener, ale podobno nie będzie mu niewiadomem, że po krótkiej erze, która przecie tyle licha nawarzyć nie mogła, że po erze Hohenwartowskiej ówczesny minister skarbu pozostawił w kasach państwowych aktywum w sumie przeszło stu milionów, i że zapomocą pewnych manewrów odjęto mu możliwość zawiadomienia o tem Wys. Izby (głosy z prawicy: słuchajcie!), nie chciano bowiem, aby ten fakt dostał się do wiadomości publicznej.

Nie będę się wcale wdawał w wielką sprawę centralizacji i decentralizacji, gdyż nie dotyczy ona tej sprawy, którą dzisiaj mamy przed sobą Ale to trudno zaprzeczyć, że n. p. Szwajcarja, która jest bardzo autonomicznie zorganizowaną, i pewnie od każdego innego kraju więcej wolności posiada, jest oraz tanio administrowana, i że Szwajcarom z tem bardzo dobrze, i że rządy autonomiczne i takaż administracja wcale nie są tak kosztowne a na każdy sposób nie są dla wolności szkodliwe.

Może być w tem racja, że wydany w nowszych czasach frazes nietykalny o „ludzie pod bronią," z którego to wynalazku pysznić się zgoła niemasz powodu, wszędzie pędzi ku centralizacji. Ależ moi pp. pytam, czy Europa z tem szczęśliwa? I jeżeli powodując się przykładowi Niemiec, Austrja, Francja, Moskwa i wszystkie narody muszą trzymać armie ogromne i w skutek tego pod brzemieniem podatkowem padają i jeżeli cała Europa w koszary wojskowe się zamienia (wybornie! z prawicy), to czy sądzicie pp., że się tem wolności przysłużono? I czy pożądanem jest, abyśmy coraz dalej i dalej brnęli w tym kierunku? (Głosy z prawicy: wybornie!).

Powiadam tylko: jeżeli konstytucja w ręku wiernokonstytucyjnym jest tak przednią, a jednak monarchii jednozgodną i potężną a ludów Austrji wolnemi i szczęśliwemi nie uczyniła — co mi przecież panowie przyznacie — i błąd tkwi nie w konstytucji: to tkwić on musi w metodzie, według której tę konstytucję w życie wprowadzono, — i wypada nam się na serjo zapytać: czy nie byłby już czas, zmienić raz tę metodę? A gdy z konstytucją centralistyczną rzecz się nie udała i ludy ani szczęśliwemi ani zadowolonemi się nie stały, to czy nie pójdzie lepiej z inną metodą? Okaże się, czy medal, co tak piękny jest ze strony pokazywanej, jest taksamo pięknie i z drugiej strony wybity. Opłaciłoby się zrobić jaką kontrpróbę z konstytucją (żywa wesołość na lewicy), i okaże się co jest lepsze.

Moi pp., prawiono tutaj, że jednostronnej polityki narodowościowej pochwalać nie można, i rzecz szczególna, zarazem wykazywano, iż pozycji żywiołu niemieckiego w żaden sposób alterować nie wolno. Czyż i to nie jest narodowość? Prawiono i pomiędzy niemiecką ludnością Austrji rozpowszechnić usiłowano, jakoby Czesi zamierzali żywioł niemiecki wziąć pod nogi. Wykazywano, że narodowi niemieckiemu musi się zachować jego hegemonię i łączność. Moi pp., i to należy choć potrosze do polityki narodowościowej.

Ale jeżeli już mowa o łączności żywiołu niemieckiego w Radzie państwa, to muszę zauważać, iż ta łączność jedynie wtedy ma wartość istotną, jeżeli oraz w parlamencie większość posiada a dysponować nią może. Jeżeli jednak, co według statystycznych wykazów państwa jest bardzo możliwem, rzecz by się inaczej obróciła: to bardzo łatwo stać by się mogło, iżbyście panowie z tamtej strony Izby nie zbyt wielką wartość przypisywali tej łączności, i wypadałoby się oglądać za innemi gwarancjami celem ubezpieczenia żywiołu niemieckiego, za instytucjami, któreby wszelkie pogwałcenie, wszelkie majoryzowanie tego żywiołu wykluczały i niemożliwem czyniły, — a w tym względzie możecie panowie liczyć na najzupełniejsze z naszej strony przyzwolenie. Co do nas, my niczego bardziej nie pragniemy jak porozumieć się w w tym względzie z naszymi ziomkami niemieckimi, aby wszelkie obawy uchylone zostały. (Brawo! z prawicy.)

Rzecz ta jednak pp. ma się inaczej. Silny nie potrzebuje takich obwarowań; i tem się tłumaczy, że Niemcy w Czechach wcale nie stoją o takzwaną ustawę narodowościową. Powiadają otwarcie: My jej nie potrzebujemy. Ale nam, którzy dzięki okolicznościom w niekorzystnej znajdujemy się pozycji i którzy przez to słabsi jesteśmy, nam potrzebną jest taka ochrona, myśmy się dawno za nią oglądali, myśmy o nią naszych ziomków niemieckich prosili, — ale niestety nadaremnie! (tak jest! z prawicy.)

Co się tyczy hegemonii, to mojem zdaniem żadna jej ustanowić nie zdoła konstytucja. Hegemonia jest wynikiem przeważnej czynności duchowej i większego talentu; a jeżeli żywioł niemiecki się stara co do tego w tyle nie pozostać, to ta hegemonia sama mu przypadnie i nikt mu jej zaprzeczyć nie zdoła. Ale statuować ją niejako jako przywilej dla siebie i chcieć z góry wszelką wykluczyć rywalizację na polu umysłowem, tego przecie ani za liberalne ani za uczciwe obwoływać niepodobna. (Oklaski z prawicy.) My pragniemy tylko po równej części światła i cienia, i będziemy się starali pracować w zgodzie z naszymi ziomkami niemieckimi dla naszej ściślejszej ojczyzny jak i dla ogółu monarchii, do której należymy. (Żywe oklaski z prawicy.)

Sądzę też, że obawy dla niemiectwa, które tak często wygłaszane słyszymy, wcale nie są naserjo myślane, i rzecz przecie jasna jak na dłoni, że żadnej a żadnej niemają podstawy. Byłoby bardzo smutnie z narodem niemieckim, gdyby w istocie z tego rodzaju obawami nosić się musiał. Ma przecież ogromne korzyści w całej przeszłości, w dotychczasowej tradycji, w stolicy, która przecie jest niemiecką; ma ogromne korzyści w swej wysokiej kulturze, ma ogromne a nieocenione korzyści w sąsiedztwie wielkiego państwa, które dzisiaj poprostu jest dyktatorem Europy; byłoby szaleństwem myśleć, iżby jakie drobne plemię poważało się krzywdę mu zadawać. (Brawo! brawo! z prawicy.)

Ale pozwólcie mi pp. jeszcze jednej uwagi co do stosunków tej stolicy. Niechętnie dotykam tego przedmiotu i wcalebym o nim nie mówił, gdyby nie to, że jeden z posłów tamtej strony ze szczególną dumą na to się powoływał, że stolica Wiedeń za nim i za jego stronnictwem stoi. Mojem zdaniem, ten jegomość byłby powinien poprzestać na oświadczeniu, że stoi za nim ludność Leopoldsztadu, której jest reprezentantem. (Żywe oklaski z prawicy; zaprzeczenia z lewicy). Nie wiem tylko, czy ludność Leopoldsztadu (przedmieście Wiednia, przeważnie przez żydów zamieszkałe; tym przycinkiem Rieger do żywego obruszył wszystkie *Pressy* i *Blatty*; p. r.) czy ta ludność jest najprawdziwszym prawdziwego mieszczaństwa wiedeńskiego wyrazem (znowu wesołość ns prawicy).

Zresztą mniejsza o to; ale ta jego uwaga miała pewną stronę właściwą — brzmiała ona bowiem jak lekka pogróżka (głosy z prawicy: Tak jest). To uczuła cała ta strona Izby. Nie wiem, czy tak to miało się rozumieć, ale łatwo wydawać się mogło, że istnieje zamiar wytoczenia polityki na ulicę (żywe zaprzeczenia z lewicy). Mojem zdaniem, rzecz to bardzo niebezpieczna igrać z taką strzelbą, — czasami całkiem niechcąc wypala. Doświadczyłem tego we Wiedniu (słuchajcie! z prawicy).

W r. 1848 zaledwie jak kilka dni byłem we Wiedniu, a już mnie na ulicy napastowały tłumy. (Słuchajcie! słuchajcie! z prawicy.) Nie uląkłem się tego i w Izbie zdanie moje najrzetelniej wypowiadałem. Ale nadeszłe czasy burzliwe; prawiono w Izbie wiele o „dzielnych robotnikach, którzy wolność zdobyli", i dla których miano subwencję uchwalić, a nareszcie moi pp. nadeszły dni październikowe. Było nam wtedy dość niesamowicie we Wiedniu (śmiech i zaprzeczenia z lewicy). Sądzę, że nikomu tem nie ubliżyłem; wykazuję tylko niebezpieczeństwo, z podobnemi pogróżkami połączone. Wtedy zapisano mnie na liście proskrypcyjnej, robotnicy posukiwali za mną w domu i gdyby nie przypadkowe ostrzeżenie od mego przyjaciela Hawliczka, byłbym mógł doczekać się losu Latoura (ministra wojny, na latarni obwieszonego; p. r.) Przytaczam same fakta. W r. 1861 znowu usiłowano podburzyć przeciw nam ludność i robotników. (Zaprzeczenie z lewicy; p. Granitsch: Czyż to należy do dzisiejszej sytuacji?) Spodziewam się, że się to już nie powtórzy. (Śmiech na lewicy.) Tuszę, moi pp. z tamtej strony Izby, że się postaracie, aby nie było powtórzenia. (Jeszcze większy śmiech na lewicy; głosy: To rzeczą rządu!) Ale skoro już mówię o Wiedniu, muszę dodać, że według mego przekonania, ogromna większość Wiednia, a mianowicie klasy oświecone już nie są nam tak nieprzyjaźne jak dawniej może bywało. (Poseł Granitsch: Nigdy nie bywało!) Sądzę, że i ludność znacznie wytrawniejszą się stała pod wieloma względami, i doskonale widzi, gdzie frazesu, a gdzie prawdziwej wolności szukać należy (Brawo! z prawicy.)

Nie mogę wszelako nie wypowiedzieć uwagi, że w tutejszem dziennikarstwie wiele lat wrzała ogromna zawziętość przeciw narodowi niemieckiemu, i całkiem bezkarnie to mu uchodziło, że naród nasz w sposób najokropniejszy łżono i spotwarzano. (Tak jest! z prawicy.) Przedstawiano nas jako rasę podrzędną, jako naród wszelkiej kultury niezdolny i t. p. Mogę podobno z zadowoleniem, a nawet z dumą wskazać, jakie stanowisko dzisiaj kraj nasz w kulturze i pod każdym innym względem zajmuje, co on dzisiaj znaczy dla monarchii, i jakie świadczy podatki krwi i mienia (Brawo! z prawicy: Tak jest! z lewicy.)

Jeżeli wczoraj powiadano, że na tamtej stronie Izby jest stronnictwo państwowe, to niech mi wolno będzie przypomnieć nieco z historji. Było stronnictwo państwowe w r. 1848, i przypadkiem zasiadało na tamtych ławkach— było to stronnictwo państwowe niemieckie. Stronnictwo państwowe austrjackie, wyszydzane wówczas jako czarno-żółte, na tych ławkach (na prawicy) zasiadało. Tu był austrjacki sztandar państwowy, tu znalazł przedstawicieli, i tu było stronnictwo państwowe.

A w r. 1866, kiedy nasz kraj więcej od innych cierpiał dla państwa, i kiedy Prusacy „Proklamację do sławnego królestwa Czeskiego" wydali, to myśmy w obliczu oręża pruskiego obchodzili w Pradze imieniny Najj. Pana. (Tak jest! z prawicy.) Pytam panów: gdzie było wówczas stronnictwo państwowe we Wiedniu robiło? To panowie lepiej wiecie. (Żywe oklaski z prawicy.) Z pewnością byłbym tej uwagi nie zrobił, gdyby w nas owemi wyrazy nie uderzono. (Głosy z prawicy: My nigdy nie byliśmy w Moskwie! Moskwa! Moskwa! Poruszenie trwa. Prezydent dzwoni.)

Jak wielka była zaciekłość, którą we Wiedniu przeciw nam podsycano, mogę panom ciekawy przykład przytoczyć. Już to taki był czas, potępiać wszystko co Czesi zrobili, a wszelkiej

zgoła zasługi im odmawiać. Tak więc uznano za konieczne wznieść przed tutejszą politechniką pomnik wielkiego technika, męża, który wynalazł śrubę okrętową, którą obecnie wszystkie marynarskie narody po morzach krążą. Otóż ten wielki wynalazca, którym się chlubić wydawało Austrji koniecznem, był przypadkiem Czech — z Chrudimia. Wzniesiono więc posąg i na nim napisano: „Josepho Ressel, natione Bohemo." Ale ten „Bohemus" wielce gorszył tego i owego z wielemożnych panów, tak więc zadecydowano, tego „Bohemusa" zeskamotować i miejsce z wyrazami „Natione Bohemo" wyjęto. Możecie się panowie jeszcze dzisiaj przekonać, że tam gdzie tego Czecha zdefraudowano, jest miejsce próżne. (Przeciągła wesołość na prawicy). Czy go odszukają, powiedzieć nie umiem. Otóż widzicie pp., jak z nami postępowano.

Ale niechaj kto mówi co chce, niepodobna negować wielkiego znaczenia Czech dla Austrji; tu fakta są zbyt wymowne, a czy w przeszłość czy w teraźniejszość zajrzycie, wszędzie się to samo napotka. Moi pp., nawet wieża św. Szczepana jest olbrzymim palcem, pokazującym w dalekie kraje, co znaczą Czechy dla Austrji, albowiem i ją zbudował Czech, Hanusz (Jan) z Prachatic (wesołość na lewicy), tylko nie wiem, czy się jutro nie znajdzie jaki zuchowaty gazeciarz i nawet wieży św. Szczepana do kieszeni nie schowa. (Żywa wesołość na prawicy).

Otóż jeżeli pytam o powód, zkąd ta zaciekłość, tyle lat przeciw narodowi czeskiemu podsycana, to zaiste trudno mi dobrać właściwych wyrazów, i obawiam się, abym kogo mimowoli nie dotknął, — wszakże sądzę, że ci, którzy memi słowy nie uczują się dotkniętymi, spokojnie wysłuchają.

Zdaniem mojem jedyny powód owych ans w tem, że się tutaj, nietyle stronnictwo, jak raczej koterja utworzyła, która ujrzała za zyskowne dla siebie, straszyć publikę widmem czechizmu, czechizowania, federalizmu, który państwa w gruzy rozbić musi i t. p., aby się jej zwolennicy ze samego strachu kupy otrzymali, i z tego położenia jak najbardziej profitowała. Sądzę, że to wcale nie należy do konstytucji, gdy pewne stronnictwo całą władzę chwyci w swe ręce, wszystkie subsellia wpływowe, wszystkie synekury, wszystkie intratne posady jedynie i wyłącznie dla siebie zagrabi i swemi kreaturami obsadza. (Głosy oho! i żywe zaprzeczenia z lewicy). Proszę! — albo może i to należy do konstytucji, gdy pewni wysławiani „patrjoci" każą sobie od państwa dawać zaliczki na kopalnie nic niewarte alb na przedsiębiorstwa zbankrutowane, i że potem od tych zaliczek ani procentu ani kapitołu nie płacą? (Wesołość na prawicy?) Albo czy i to do konstytucji należy, gdy się sobie wszelkie zyskowne przedsiębiorstwa każe przydzielić a nadto państwo się krzywdzi, ale samemu profituje? Albo n. p. jeżeli się dla celów politycznych nawet do kas prywatnych i do sierocińskich pieniędzy sięga, aby je na własną korzyść prywatną obrócić, i że się podobne wypadki co do kas publicznych zatrzeć usiłuje, ze szkodą moralności publicznej.

Moi pp., jak rzekłem, obrazić nie chcę nikogo. (Głośny śmiech, zaprzeczenia i wielki hałas na lewicy.) Sądzę, że kto czyste ma sumienie, nie będzie się czuł dotkniętym. (Przeciągłe żywe oklaski na prawicy.) Sądzę, że po jednej i po drugiej stronie Izby, dość jest uczciwych ludzi którzy w tym względzie podzielają moje zdanie, i gdy przyjdzie przyłożyć topora do tego licha, z nami jednego będą zdania. (Ponowne oklaski na prawicy.)

Weszło dzisiaj w modę naśmiewać się z księży katolickich i jak można ich karykaturować. Ale przypominam tutaj tego proboszcza, co był bardzo łakomy, w skutek czego popadł w wielką niepopularność u parafian i nic od nich nie dostawał. Ztąd mu się zdawało, że cała parafia stała się niereligijną, że to same wrogi religii. Podobnie się dzieje z konstytucją. I ona ma swoich predykantów, którzy się stają wielce niezadowolonymi, jeżeli nie mogą zagarnąć tych profitów, których łakną (wesołość na prawicy), a potem prawią: To wszystko same wrogi konstytucji, co nam zawidzą (znowu wesołość na prawicy.) Ma i konstytucja swoich Tartiufów (obłudników), co dzisiaj z pochyloną głową chodzą i powiadają: Mój Boże, byłoby to wszystko dobrze, byleby instytucje liberalne nie ucierpiały. A jeśli się zbada rzecz do dna, to nie obaczymy nic innego, jak tylko że wiernokonstytucyjni radzi by dorwać się jak najwięcej profitów i rozkoszy i wielce się trwożą, iż może by się ktoś drugi mógł wpakować w te miejsca, które tylko swoim ortodoksalnym fanatyzmem konstytucyjnym posiedli.

Celem jedynym pp. tego, co tu wyłożyłem, było powiedzieć wam, że bynajmniej nie chcemy atakować konstytucji, a już wcale nie jej instytucyj wolnościowych lub zgoła niemiectwa; ale że radzibyśmy, aby niejedno inaczej było niż jest. Nie pragniemy atakować konstytucji i konstytucjonalizmu, ale radzibyśmy uprzątnąć nierząd, który się pod tem mianem ukrywa. (Wybornie! z prawicy). Pożądamy reformy, ale nie zapomocą rewolucji lub zamachu stanu; pożądamy jej w drodze legalnej, w duchu wolności, wolności prawdziwej, w duchu i na korzyść dobrobytu wszystkich monarchii tej części i ludów; pożądamy jej drogą porozumienia. (Brawo z prawicy; śmiech na lewicy.)

Moi pp., nasze a wasze poglądy na prawo polityczne i stosunki konstytucyjne mogą w niejednem się różnić, ale to mi przyznacie, że wiele po tej i tamtej stronie jest wadliwego; poprostu, z niejednym stosunkiem prawnym w nawale okoliczności postąpiono sobie doryweczo, na gwałt. Jak wy powołujecie się na konstytucję grudniową i lutową, tak my na dyplom październikowy i reskrypt najwyższy itd. Prawo na prawo, — jest to błędnik praw, z którego trudno się nam wydobyć inaczej, jak tylko w tem i owem ustępując sobie nawzajem i rzetelnie dążąc do porozumienia. To właściwa droga. Tę też drogę polecił nam Najj. Pan w najw. mowie tronowej. Ale na pojednawcze, szlachetne słowa mowy tronowej odpowiada adres mniejszości zatwardziałem *non possumus!* Ta absolutna upartość, ta negacja stanowiska przeciwnika, jak już wspomknąłem, wiele licha w naszem państwie zrządziła. Wszak zaiste wszyscy pragniemy, aby nadal tak nie było, a jeżeli pragniemy, to nie osiągniemy inaczej, jak tylko w samej rzeczy i szczerze dążąc do porozumienia. Adres większości poleca Izbie to porozumienie, otwiera drogę rozwojowi reformy; sztuka nie boju, ale miru, a tylko w mirze ludów Austrji zbawienie jej, w dalszej walce zguba. Głosuję tedy za adresem większości. (Przeciągłe oklaski w Izbie i na galerjach. Z wielu stron gratulują [illegible]erowi.)

Teatr.

Żądano niegdyś od komedji, aby bawiła, później aby umoralniała i poprawiała obyczaje wytykając wady, w końcu zaś postawiono jej za zadanie naukę. Ztąd powstała komedja obyczajowa i społeczna, nadzwyczaj uczona i uczciwa, ale często bardzo nudna, która z góry spozierając na komedję sytuacji słusznie czy niesłusznie nadała jej pogardliwe miano farsy. Farsa nie obraziła się jednak wcale przezwiskiem, obok poważnej swej siostrzycy stanęła do boju i nieraz rychlej niż ona odniosła zwycięztwo. Repertoar francuzki opanowawszy wszystkie sceny europejskie przyniósł ją i do nas, ale pomimo podobieństw charakteru narodowego Polaków z Francuzami, o czem tyle razy szeroko pisano jakoś trudno jej było silnie zakorzenić się u nas. Poważnych komedyj pojawia się u nas coraz więcej, na farsę jakoś nie łatwo się nam zdobyć. Oprócz kilku biletek hr. Fredry (syna) do fars oryginalnych zaliczyć można tylko hr. Koziebrodzkiego „Postępowe swaty"; obecnie przybył nam jednak nowy w tym rodzaju utwór. Chcemy mówić o p. St. Dobrzańskiego komedji p. t. „Żołnierz królowej Madagaskaru", komedji, która przedstawiona w piątek na benefis autora, ubawiła nadzwyczaj licznie zgromadzonych słuchaczów. „Żołnierz królowej Madagaskaru" jest farsą w całem tego słowa znaczeniu. Główną jej zaletę stanowi naturalny, niewymuszony humor i komiczne w wysokim stopniu sytuacje, które bezustanny ruch i życie budzą na scenie. Sam pomysł przeniesienia akcji za kulisy, gdzie życie w tak przyspieszonym wre tempie nastręczył autorowi sposobność do rozwinięcia tego szalonego ruchu jaki ciągle panuje w komedji, a który gdzieindziej w naszych stosunkach wydałby się przesadnym. Akt pierwszy zapowiada już ten wir sytuacyj komicznych, w który wtrąca nas autor w akcie drugim i trzecim, które prowadzone są wybornie o tyle, o ile autor stara się zawsze uprawdopodobnić akcję, a stopniuje ją z wielką znajomością wszystkich tajemnic scenicznych efektów. Postacie pojedyncze nie są wykończone, właściwy nawet bohater komedji Mazurkiewicz jest tylko naszkicowany z lekka, ale mimo to żadna z tych postaci nie jest szablonem. Główną popisową rolę w „Żołnierzu" miał p. Zamojski i wywiązał się z niej znakomicie, obok niego na wszelkie pochwały zasługują panie Zimayer i German, tudzież pp. Kwieciński i Lubicz. Panie Aszpergerowa, Nowakowska i Parżnicka stanowiły wyborny tercet — panna Turczynowicz w roli młodego chłopaka umiała być i grymaśną i rozpustną.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 3. listopada.

* „Zaduszki" tegoroczne przyniosły nam dwa dni wyjątkowo pogodne i ciepłe. To też przez obydwa dni cmentarz Łyczakowski roił się tłumem zwiedzających groby, które wieczorem zaczęły płonąć tysiącem świateł. Młodzież, jak to od wielu lat jest zwyczajem tradycyjnym, w dniu wczorajszym odśpiewała pieśni patrjotyczne przed krzyżem postawionym na pamiątkę poległych w Warszawie, tudzież nad grobem Grottgera i Goszczyńskiego.

* Jutro, we wtorek odprawione zostanie o godzinie 10 z rana w kościele parafialnym OO. Dominikanów uroczyste żałobne nabożeństwo za zmarłych członków Stow. czynnej miłości bliźniego, we środę zaś o godz $7\frac{1}{2}$, w kościele OO. Karmelitów odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę zmarłych członków Stowarzyszenia wzaj. pomocy drukarzy lwowskich i tychże rodzin.

* Widzieliśmy fotografie Siemiradzkiego w małym i gabinetowym formacie, zdjęte w zakładzie fotograficznym p. P. Mieczkowskiego, które pod względem wykonania nie ustępują w niczem słynnym fotografiom imiennika p. M. w Warszawie. Pan Mieczkowski osiedlił się u nas niedawno i otworzył swój zakład przy ulicy Pańskiej nr. 5.

* Od p. W. O. P. z Czernio[illegible] 10 złr. na pomnik Mickiewicza, mający stanąć w Krakowie, 5 złr. zaś na bursę im. ks. Leona Sapiehy.

* Król pruski nadał, na przedstawienie senatu do udzielania złotych medali za odznaczenie się w sztukach pięknych pomiędzy takich artystów, których dzieła na tegorocznej akademickiej wystawie sztuk pięknych szczególnie się odznaczyły, mały złoty medal malarzowi historycznemu Henrykowi Siemiradzkiemu w Rzymie.

* Posiedzenie Towarzystwa przyrodników polsk. im. Kopernika odbędzie się we wtorek d. 4. listopada o godzinie 6. wieczorem na wszechnicy w sali nr. XIX (2ie piętro). Na porządku dziennym: 1. J. S. Sawicki: O różnych zaburzeniach mowy. 2. B. Abakanowicz: O nowych postępach w oświetleniu elektrycznem. 3. F. Kamieński: O dzieleniu się komórek. 4. Luźne komunikacje naukowe.

* Według opowiadania przyjezdnych, miasto Gródek dotknięte wczoraj zostało klęską pożaru. Około 20 domów zniszczonych.

* 16. *Pracy* z d. 1. listopada został przez c. k. prokuratorję państwa skonfiskowany.

— **Stanisławów.** Obchodzić pamiątki narodowe, święcić rocznice wielkich czynów i poświęceń naszych ojców, uważać wielkich mężów narodu jako chlubę naszą i na ich cześć święcić rocznice ich zgonu, jest naszym największym obowiązkiem. W tych właśnie dniach ochodziło Towarzystwo muzyczne Moniuszki w Stanisławowie rocznicę śmierci Fr. Chopina, uroczystym wieczorem. Rozpoczęto naprzód wykładem o tym mistrzu melodji należącym do narodu naszego. Prelegent z całą siłą wymowy wykazał, że Chopin mimo obcego nazwiska był w całem słowa znaczeniu Polakiem, a muzyka jego nie nosi na sobie piętna ani muzyki francuzkiej, ani niemieckiej, lecz ma na sobie charakter polski, narodowy, i że on jest jednym z najdzielniejszych pracowników na niwie naszej. Inne numera programu zapełniały po części sola, po części śpiew chóralny. Sola były na skrzypcach, na wiolonczeli i śpiew na głos sopranowy. Wszystkie wypadły bardzo dobrze. Również i marsz pogrzebowy z deklamacją wypadł świetnie. Co do chórów, z których chór mięszany trzy razy występował, zaszła przy pierwszym występie na samym początku przez pomyłkę i tremę mała pomyłka, ale wnet się połapano i chór ten wypadł całkiem dobrze. Drugi występ chóru tego, jak również i trzeci wypadły świetnie. Co za poprawność w śpiewie, jakie cieniowanie, jaka siła w oddaniu całości! To też publiczność w sali przepełnionej, grzmotem oklasków dziękowała Towarzystwu Moniuszki za jego pracę. Towarzystwo to budzi ruch wielki i życie w świecie muzycznym naszego grodu.

— **Z okolic Sanoka.** (Głód i nędza pomiędzy ludem.) Coraz częściej dają się słyszeć z różnych stron naszego kraju żale i utyskiwania na wzmagającą się nędzę i niedostatek ludu. Złe widocznie przybiera coraz większe rozmiary, skoro głosy te umieszczane bywają w pismach, które sprawami ludu wyłącznie się nie zajmują, owszem dla nich uporczywie zdają się być obojętnemi. Jako nowy dowód wzmagania się nędzy ogólnej, niech posłużą słowa jednego z włościan wioski S. okręgu sanockiego, któremi swoje i swoich ziomków położenie w następujący sposób opisuje: „Do nadchodzącej zimy nie jesteśmy wcale przysposobieni, bo nie dopuściła słota. Snieg i błota niesłychane, tak iż sztuka z domu się wychylić. Na pościel dla bydła używaliśmy liści z lasu, które odrabiamy w żniwa, cztery dni (!) z własnem utrzymaniem za furę. Ale teraz i liści nie ma, bo ich trudno przywieźć. Zboża jest bardzo mało. Żyta po zasiewiewie namłóciliśmy 10 miarek (5 ćwierci), owsa 10 miarek, grochu 8 miarek, kartofli ledwie 4 korce, fasoli 2 korce. I to na nas wszystkich przez cały rok i na wyd[illegible] Tak samo jeśli nie gorzej jest u innych w cakolicy.

Zdaje się, że teraz b[illegible] zły rok i głód będzie dokuczał. Zboże dr[illegible]. Pszenica, co dawniej kosztowała 9 zł. korzec teraz kosztuje 13 zł. I tak wszystko drożeje. [illegible] oby się pomyśleć już teraz o wiosennym podatku cóż będzie robić na wiosnę, zkąd wziąć pieni? Nikt nie zapyta czy masz zkąd dać, czy n[illegible]y był tamtego roku urodzaj czy nie. Każdy daj! a nikt nie mówi bierz! Dwa razy chcie[illegible] sprzedać dobrą krowę na ocieleniu. W Br[illegible]e dawali nam 30 zł., w Sanoku 25 zł., za jałów[illegible]rzyletnią 16 zł., gdy tymczasem jedno przezim[illegible]ie bydlęcia tyle wynosi, ile za całe bydlę [illegible], nie rachując zabiegów i krzątania się około[illegible]. Do tego ludzie chorują i umierają bez p[illegible], bo kogo stać na leki? bydło także ginie. [illegible]y nie uwierzył, żeby ten, który najwięcej pracu[illegible] największej żył nędzy, a przecież tak jest, syty głodnemu nigdy nie uwierzy, i choćby tu [illegible] wiem kto przyszedł, na swoje wyjść i rady sołdać nie potrafi. Tak to ciągle na tym świecie jedno przejdzie, to drugie nastąpi, a ciągle [illegible]. Dodaj do tego długi i inne zmartwienia t. d." Wszystko to okazuje, że spiesznie i skutecznie wziąć się należy do polepszenia losu ludu. Chwała Bogu, że sprawa ta przyjdzie niebawem [illegible] stół Rady państwa i sejmu krajowego, ale bodą tylko i tu nie sprawdziło się znane niejednemu tylko z nazwiska, a ludowi naszemu z doświadczenia przysłowie: „Nim słońce zejdzie, rosa oczy [illegible]e."

— **Nadwórna.** Wieczorek literacko-muzyczny, który się tu odbył d. b. m. na cześć J. I. Kraszewskiego, przyniósł czystego dochodu 36 zł. 96 c. Aby zamierzony przez jego urządzenie cel w trwalsze uposażyć skutki, odesłał komitet zajmujący się tem urządzeniem sumę tę na rzecz bursy imienia Jubilata do Stanisławowa, o czem obecnie, po otrzymaniu od zarządu bursy pokwitowania czuję się w obowiązku donieść publicznie.

Bogaty w rozmaitość program wieczorku, dostarcza chlubnego dowodu, że tutejsza inteligencja nie ociąga się z uczynnością i ofiarowaniem swego czasu tam, gdzie chodzi o zatknięcie sztandaru szlachetnej myśli i w takich razach ochoczo i solidarnie w okół ostatniego się skupia.

Panie Julia L., Zofia . i Józefa W., panny: Wanda L., Marja Busz..., dela B. i Henryka Br., panowie: Tadeusz M., Michał G. i Tytus P., oto szereg osób, których udział w grze na fortepianie, skrzypcach, śpiewie, prelekcji, lub deklamacji, zapewnił wieczorkowi pod względem artystycznym świetne powodzenie, pod względem zaś materjalnym, nawet mimo niskiego, bo tylko 40 centów wynoszącego wstępu, wcale korzystny, jak na naszą mieścinę, rezultat.

Prezes komitetu: *Masłowski*.

— **W Wiedniu** odbył się onegdaj posiedzenie miesięczne Tow. geograficznego w sali Stow. architektów i inżynierów. Na posiedzenie to przybył sławny podróżnik po Afryce, gorący patrjota czeski dr. Emilian Holub, który bawi obecnie w tem mieście, a z tego powodu zaszczyciło posiedzenie swą obecnością wielu dostojników, uczonych i pań. Przewodniczący Hochstetter serdecznie powitał przybyłego, poczem uczony gość rozpoczął zapowiedzianą prelekcję o swej podróży do pól djamentowych w połud. Afryce i do Zambesi, które opisał topograficznie i etnograficznie. Niemniejszy interes od charakterystyki pojedynczych plemion i panujących nimi, budziło opowiadanie własnych przygód po[illegible] pieniądze zebrane przez jego przyjaciół w Pradze d. 18. maja 1872 opuścił ojczyznę i zdobył sobie praktyką lekarską środki, które mu pozwoliły czynić wycieczki w głąb Afryki.

Gdym przybył do kraju przylądkowego, opowiadał dr. Holub, położenie moje było smutne. Pieniądze się wyczerpały, a tylko konsulowi Adlerowi zawdzięczać mam, że mogłem sobie cokolwiek zarobić. Wtedy robiłem wycieczki w okolice portu Elżbiety, a zbiory zwierząt morskich odsełałem do Pragi. Z zaliczką 5 złr. dotarłem do pól djamentowych. Stanąwszy tam 26. sierpnia rozpocząłem praktykę lekarską, która do lutego przyniosła mi tyle, że mogłem rozpocząć podróż w głąb kraju. Dwa razy musiałem wracać nazad, aby nowe, zarabiając zdobyć środki. Trzecia podróż trwała 11 miesięcy. Uzdrowienie królowej pewnego plemienia zjednało mu sławę czarownika, gdy więc 3. grudnia 1875 zachorował na febrę, król kazał go wynieść za granicę kraju swego, aby śmierć jego nie przyniosła mu nieszczęścia. Przy przewozie jedna z łodzi przewróciła się, przyczem stracone zostały wartościowe zbiory. Trudność znalezienia żywności, choroba dr. Holuba i brak pieniędzy, których nie można było zarobić, straszną były przeszkodą, ale pomoc cesarza, Tow. geograficznego i pewnej damy w Pradze (hr. Nostitz), pozwoliły zebrane skarby przewieźć bezpiecznie.

Grzmot oklasków nagrodził prelegenta. Wieczorem klub uczonych urządził dla dr. Holuba bankiet uroczysty, na którym radca Hochstetter wzniósł toast na cześć dzielnego podróżnika.

Gospodarstwo przem i handel.

— **Z nad Strwiąża** 28. października. Smutną jest w tym roku rola korespondenta w dziale gospodarczym, bo ciągle on jest zmuszonym robić najsmutniejsze doniesienia o przeszkodach i zawodach jakie w tym roku na każdym kroku spotykają ziemian. Słota przeszkadzała zasiać wcześnie na wiosnę. Lato było przesadnio mokre, a w skutek tego mamy w tym roku dawno już niebywały nieurodzaj. Obecnie od półtora miesiąca znowu leje bez przerwy, nie zasiano zatem ani w dobrze uprawionych rolach, ani w przyzwoitym czasie, ani dostateczną systemową ilość, bo są gospodarstwa, które jeszcze dziś mają sporą ilość do zasiewu, będziemy więc mieli znaczny niedobór i mnogą liczbę upadłości u ziemian, a u włościan głód już od nowego roku 1880 obok małej sperandy, iż w przyszłym roku z powodu lichej tegorocznej uprawy i innych niekorzystnych okoliczności dla przyszłych zbiorów, jako to: myszy i ślimaków, które już dziś poniszczyły oziminy do tego stopnia, iż przedtem zielone łany poczerniały zupełnie, nie będzie lepiej.

O tym stanie rzeczy już w moich poprzednich korespondencjach pisałem i wskazywałem na potrzebę robienia przedwczesnych badań o potrzebie zapomogi dla gospodarstw rolnych a mianowicie dla większych i mniejszych posiadłości rolnych, przez udzielenie defalki przynajmniej całej połowy gruntowego podatku z dodatkami, zaś dla mniejszych posiadłości, oprócz tego przez udzielenie bezzwrotnej zapomogi na życie od 1. stycznia 1880, a zwrotnej zapomogi na zasiewy wiosenne powyższego roku.

Z obowiązku prawami przepisanego, urzęda administracyjne i inspektoraty powiatowe w pierwszym rzędzie powinnyby były już dawno o tym opłakanym stanie donieść dokąd ta sprawa należy, i żądać zaradzenia złemu, ale nasze c. k. administracyjne urzęda niestety! już teraz z krajowców złożone, są wszystkiem innem ale nie rzeczywistą krajową administracją, są oni pryncypalnie parci przez c. k. krajową finansową dyrekcję, która ze swej bezwzględności jest znaną, najsroższemi i najbezwzględniejszemi egzekutorami dodatków, bezpatrjotycznie nie troszcząc się o byt ziemian, rok w rok coraz bardziej podupadających i obdłużających się pod grozą egzystencji, widocznie przejęci zasadą p. Schmerlinga, którą oznajmił w odpowiedzi na przedstawienie o zagrażającym upadku polskich właścicieli ziemi w Galicji: „Werden in Galizien keine polnische, so werden doch andere Grundbesitzer da sein".

Oburzające do głębi jest w tym roku, gdy już cały świat trąbi unisono o niepraktykowanym nieurodzaju, u nas słyszeć, jak się to memu sąsiadowi wydarzyło w podatkowym inspektoracie, twierdzenie, jak gdyby, jak to mówią na kpiny: że nie może być u nas nieurodzaj, gdy inspektorat na pniu widywał ładne zboża, ależ szanowny inspektoracie, czy się z ramienia inspektora przekonywano, co wydaje w tym roku np. pszenica i żyto z morga świeżo nawożonego jako podstawa dochodu? Oto urodziło się wprawdzie po 8 i po 10 kóp na morgu, ale kopa wydaje po 8 i po 12 garncy najwyżej. Czyż to jest urodzaj, ażeby opędzić administrację, podatki i inne gruntowe potrzeby? Widocznie więc nie możemy rachować na opiekę naszych bezpośrednich c. k. urzędów administracyjnych.

Jeśli więc tej smutnej dla ziemian sprawy nie wezmą w ręce nasi posłowie w Radzie państwa pilno i dobitnie, w cóż się obrócą, i tak na włosku co do bytu wiszący ziemianie w Galicji, wobec pryncypalnie tutejszo krajowej bezwzględności krajowej dyrekcji skarbu i wobec za jej presją idących c. k. urzędów administracyjnych?

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Rzym d. 1. listopada. „Diritto" ogłasza bardzo ważny artykuł o zewnętrznej polityce Włoch. W artykule tym twierdzi, że wykluczenie Włoch z gabinetu egipskiego bardziej zaszkodziło mocarstwom zachodnim aniżeli Włochom, a w rezultacie wywołało zbliżenie się Włoch, Niemiec i Austrji w sprawie finansów egipskich. Dalej konstatuje „Diritto", że Europa znajduje się dzisiaj w owej sytuacji niepewnej, jaka zwykle następuje po wypadkach wielkiej doniosłości. W takiej przejściowej sytuacji, w której miejsca starych aliansów zająć muszą nowe międzymocarstwowe kombinacje, Włochy najmądrzej postąpią, jeżeli oczekiwać będą wypadków w spokoju i w skupieniu ducha. Dzisiaj znajdują się one zresztą w jak najlepszych stosunkach ze wszystkiemi mocarstwami. Owóż w interesie ich leży, aby nie zawierały specjalnych aliansów, lecz żeby raczej starały się o przyjaźń wszystkich narodów i gabinetów. Taka polityka nie jest przytem bynajmniej bezcelową i bezprogramową polityką, gdyż przeciwnie, Włochy, dążąc do zgodnego z innemi mocarstwami rozstrzygnięcia spraw ekonomicznych, a nadto uzupełniając reorganizację swą na polu finansowem, administracyjnem i militarnem, stworzą sobie tę szczęśliwą sytuację, w której będą mogły same wybierać sobie aliantów, jeżeli tego okaże się potrzeba. Tym tylko sposobem Włochy zdołają szczęśliwie przetrwać obecną kryzys europejską i bez obawy patrzeć będą mogły w nieznaną przyszłość.

Paryż d. 1. listopada. Według ajencji Havasa wyjazd Don Carlosa do Anglii nastąpił w skutek ostrzeżenia jakie on otrzymał od rządu francuskiego, w którem powiedzianem było, że rząd, znajdując się w przyjaznych stosunkach z Hiszpanią, nie może zezwolić na to, aby na terytorjum Francji odbywały się za inicjatywą Don Karlosa nieprzyjazne przeciw Hiszpanii manifestacje polityczne.

Ateny 1. listopada. Dzisiaj nastąpiło otwarcie Izby. Mowa tronowa konstatuje przyjaźny stosunek Grecji do innych mocarstw; oświadcza, że rząd dokłada wszelkich usiłowań, aby wprowadzić w życie te postanowienia kongresu berlińskiego, które dotyczą Grecji, a w tej mierze żywi przekonanie, że poparcie traktatowych mocarstw doprowadzi toczące się obecnie rokowania z Turcją do pomyślnego rezultatu. Jednakże — wypowiada w końcu mowa tronowa — Grecja powinna się szczerze zająć utworzeniem armii.

Belgrad 1. listopada. Serbski metropolita Michał otrzymał, z powodu swojego kapłańskiego jubileuszu, order Aleksandra Newskiego od cara, a od komitetu panslawistycznego moskiewskiego adres gratulacyjny.

Washington 1. listopada. Urzędowo donoszą, że amerykański poseł przy dworze wiedeńskim, p. Casson, otrzymał rozkaz udania się do Bukaresztu w celu uznania niezależności Rumunii i zawiązania dyplomatycznych stosunków między Rumunią a Stanami Zjednoczonemi.

Wiedeń d. 3. listopada. Według „Montagsrevue" doniesienia dzienników o mających nastąpić uzupełnieniach gabinetu są tylko wymysłem. Sytuacja parlamentarna nie pozwoliła na razie hr. Taaffemu uzupełnić gabinetu w ten sposób, jakby sobie życzył i jakby program jego wymagał. Niebawem ogłoszony będzie wykaz podatkowy, według którego przedstawia się w podatkach stałych drobny ubytek, ale w niestałych znowu znaczna przewyżka w porównaniu z przeszłym rokiem.

Paryż d. 3. listopada. Jak „Agencja Havasa" z Konstantynopola się dowiaduje, mają być stosunki między Turcją a Anglią w najwyższym stopniu naprężone. Jak słychać, poseł angielski zażądał rychłego przeprowadzenia reform w Azji, zorganizowania korpusu żandarmerji pod Bakerem baszą, amnestji dla osób za sprawy polityczne wygnanych lub uwięzionych i ukarania winnych. Anglia wręczyła w tej sprawie sułtanowi ultimatum, grożąc, iż w razie oporu sułtana zrzuci go z tronu a natomiast brata jego, Rechada effendiego wyniesie. Rechad miał by stać pod opiekuństwem Francji, Anglii i Austrji. Poseł moskiewski miał wczoraj przez trzy godziny posłuchanie u sułtana. Jak słychać, Moskwa wspiera Portę w obecnem przesileniu.

Sofia 3. listopada. W mowie tronowej konstatuje książę, że u cara-wybawcy i u dworów reszty mocarstw nabył przekonania o sympatji dla Bułgarji. Podnosi nieograniczoną wdzięczność dla cara; konstatuje przyjacielskie stosunki z Serbią i Rumunią, zapowiada cały szereg przedłożeń, między temi o administracji kościelnej na podstawie jednolitego kościoła bułgarskiego, o założeniu szkoły prawa i o zaprowadzeniu obowiązkowej służby wojskowej. Opryszki wnet zniknął z kretesem. Położenie finansowe nie jest do pozazdroszczenia. Książę wzywa, aby nie marnowano czasu na jałowych dyskusjach. Mowę tę jak najprzychylniej przyjęto.

Po cenach zniżonych.
W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, w poniedziałek dnia 3. listopada 1879

DZIADY

Dzieło muzyczne Stanisława Moniuszki, słowa A. Mickiewicza.
Nowe dekoracje pędzla pana Dolla, dekoratora teatru lwowskiego.
Rozpocznie:

TANIEC SZKIELETÓW
(Danse macabre) — Uwertura Saint-Saensa.
Wyjątkowo początek o godzinie 8. wieczór.

We wtorek dnia 4. listopada 1879
Żołnierz królowej Madagaskaru.

Przyjechali dnia 3. listopada 1879.

HOTEL ZORZA: St. hr. Potocki z Rymanowa. W. Malinowski z Łukawicy.

HOTEL EUROPEJSKI: J. Chrząszcz z Słowity. O. Deures z Czerniowiec. J. Bernadiner z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI: R. Bartmański z Leszczyny. W. Drzewiecki z Różywoli. S. Frank z Nahaczowa. Z. Rylski z Sanoka. Z. Słonecki z Jurowiec.

HOTEL WARSZAWSKI: Dr. G. Hayter z Jarosławia. J. Hryniowiecki z Królestwa. M. Sobolewski z Kukutkowic.

HOTEL KRAKOWSKI: E. Biliński z Rubczyc. J. Strutyński z Chodorowa.

Lwów, z Izby handlowej, 3. listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika . .	239 75	242 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska .	139 —	141 50
Banku hip. galic. po 200 zł. . .	268 —	272 —
„ kred. galic. po 200 złr. .	230 —	234 —
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a. .	92 —	93 —
„ „ „ 4 „ „ .	85 90	86 90
„ „ „ 5 „ okres. .	92 —	93 —
Banku hipot. galic. 6 pct. . .	96 80	97 80
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 proc. .	98 50	100 50
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 proc.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie . . .	94 —	95 —
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94 —	95 50
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	95 50	97 50
Losy miasta Krakowa	18 50	20 —
„ „ Stanisławowa . .	24 50	26 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 45	5 56
„ cesarski	5 49	5 57
Napoleondor	9 27	9 37
Półimperjał rosyjski . .	9 56	9 68
Rubel rosyjski srebrny . .	1 58	1 70
„ „ papierowy .	1 23	1 25
100 marek niemieckich . .	57 30	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze . .	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.
Wiedeń 31. października 1879.
godzina 2. minut 22 popołudniu.

Losy kredytowe	168.50	Węgier. kred	253.75
Akcje fran.-aust.	—.—	Anglo-austr.	133.30
Unionsbank	92.90	Kolej Kar. Lud.	239.50
Nordbahn	228.—	Kolej Półnd.	76.—
Kolej Alföld.	137.50	Kolej Elżbiety	173.—
Kolej Lw.-czer.	139.—	Węg. Nordostb.	129.50
Rudolfsbahn	—.—	Wied. Comunal.	112.80
Węg. obl. p. w zł.	76.50	Galiz. indemniz.	94.25
Losy z r. 1864	158.25	Losy siedmiog.	108.—
Verkhersbank	—.—	Losy tureckie	19.20
Renta węg. 6%	94.67	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	135.25	Rosy. rubel pap.	1.24
Losy węgier.	103.75	Marki niemieckie	—.—
Węg. ostbahn	—.—	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 3. listopada.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	269.30	Anglo-Austrjackie	134.—
Kolej Kar. Lud.	241.25	Kolej Południowa	—.
Unionsbank .	93.20	Napoleondor .	$9.39\frac{1}{2}$
Rosy. banknoty	$1.23\frac{3}{4}$	Usposobienie: ciche.	

Berlin d. 1 listopada.
godzina 5 minut 43 popołudniu.

Rosyj. bankn.	215.10	Akcje kredyt. .	473.—
Lombardy .	145.—	Galicyjskie .	105.25
Kolej Rzmańs.	44.60	Austrjackie bankn.	173.80

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	92 25	92 75
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po . .	86 —	86 75

Lwów d. 3. listopada 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 58 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mieszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w południn pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

FEYTONA,

przez amerykańskiego dentystę wynaleziony środek i chemicznie rozbierany, uchyla każdy ból zębów natychmiast. Zagwarantowany. Skład we **Lwowie w apt. Jakóba Belsera.** 3779 1—7

Pomieszkania

duże frontowe do najęcia **Łyczaków 3,** tamże stajnia z wozownią. Bliższa wiadomość u dozorcy na dole. 3962 2—4

Ból zębów każdy i najdotkliwszy uśmierza trwale i natychmiast sławny paryski:
„LITON" nawet w tych wypadkach, gdy żaden inny nie skutkuje środek. Flik. 40 i 60 ct. — We Lwowie w aptece P. Mikolascha. W Stryju aptece Z. Dragowskiego. 3029 5—11

Na raty

eleganckie ubrania wiosenne, letnie lub jesienne, suknie wierzchnie, paltoty zimowe, czarne ubrania salonowe, szlafroki, futra po cenach jak za gotówkę na spłaty tygodniowe lub miesięczne.

Zamówienia listowne pod cyfrą **„24654"** do Annoncen-Expedition **Rudolf Mosse we Wiedniu.** 3651 1—10

Dobra

w CZORTKOWSKIEM w dwóch oddzielnych folwarkach, łącznej objętości 2500 morgów najlepszej gleby są z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela kancelarja adw. dr. Józefa Malinowskiego we Lwowie. 3962 1—3

Medal Towarzystwa Nauki Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ
MÉLANOGÈNE
WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW
P. DICQUEMARE starszego
CHEMIKA W ROUEN (Francya)
W jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.
Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

Sołtyczyna

część dóbr w Prusach (pod Lwowem) obejmująca 31 morgów pola ornego pszennej gleby i dziewięć morgów przedniej siano łęki, bez żadnych budynków, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Gazety Narodowej". 3838 1—

Pewien gospodarz, 40 lat mający, (Czech) życzy sobie w Galicji za częściową spłatą około 40.000 złr. nabyć

wieś

lub mały **majątek**, z obszernym lasem w dobrej glebie, z dobrze utrzymanemi zabudowaniami, rozległem polowaniem i blisko stacji kolejowej. 3501 1—2

Oferty z **dokładnem opisaniem** (w niemieckim lub czeskim języku) do **Haasenstein & Vogler w Pradze** pod cyfrą: **V. J. 468.**

L. 1538.

Obwieszczenie.

W celu zabezpieczenia dostawy soli z Lacka lub Stebnika dla ludności Sanockiego powiatu i spraz daży tej soli w Sanoku i w innych miejscowościach w powiecie odbędzie się w dniu 3. grudnia 1879 licytacja w Wydziale powiatowym w Sanoku,

Ilość soli tygodniowo dostawić się mającej wynosi mniej więcej 102 setek.

Dostawa soli porucza się na 3 lata od 1. stycznia 1880 do końca grudnia 1882.

Oferty zaopatrzone w wadjum 1500 złr. w. a. należy wnieść do Wydziału powiatowego w Sanoku najpóźniej do godziny 11. przedpołudniem w dniu 3. grudnia 1879.

Bliższe warunki zawiera protokół licytacyjny, który może być przejrzany w kancelarji Wydziału powiatowego w Sanoku. 3960 1—3

Z Wydziału powiatowego.
Sanok d. 11. paźd. 1879.

Przy życiu utrzymany

za pomocą prawdziwej Jana Hoffa czekolady słodowej.

Pismo dziękczynne
z Grazu.

Weszło dnia 1. lipca 1878

Podpisany zawdzięczając z powodu użycia **czekolady Hoffa** życie swoich dwojga dzieci, czuje się być w obowiązku, innych o tem zawiadomić tem więcej, że te lekarstwa, służące zarazem za pożywienie, są istotnie tanie.

Graz. 2826 1—7
A Schwert.

Do c. k. nadwornej fabryki preparatów słodowych c. k. radcy i nadwornego dostawcy wielu dworów panujących w Europie, pana Jana Hoff, właściciela złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów niemieckich itd. we Wiedniu, Grahen, Bräunerstrasse 8.

We Lwowie do nabycia w apt J. Beisera, Zyg. Ruckera, H. Blumentelda w handlu K. Bałłabana, F. W. Królikowskiego, W. Marszałkiewicza, w Tarnopolu w apt. dr. A. Buchelta, w Drohobyczu L. Dobrzyniecki, E. Bilhm w Sucatin, w Kołomyi u S. L. Slenich, w Nowym Sączu u R. Jakubowskiego.

Nakładem moim wyszła **w trzeciem wydaniu** książka dla wszystkich warstw społeczności niezbędna:

Zwyczaje towarzyskie

(le savoir vivre)

w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte w kraju, a według dzieł francuskich spisane.

Cena 1 złr, w ozdobnej oprawie 1 zł. 50 c

Dostać można we wszystkich księgarniach. Na zamówienie wprost do mnie uczynione, za przekazem pocztowym posyłam *franco*. 3961 1—6

Juliusz Wildt.
w Krakowie.

Pomieszkanie

przy ul. **Ormiańskiej pod l. 15.** obok c. k. prokuratorii skarbu jest I piętro składające się z 4 pokoi (2 frontowe) kuchni, strychu i piwnicy od 1. listopada do wynajęcia. Bliższa wiadomość u stróża lub w handlu E. Gebhardta.

w Krakowie w aptekach PP. Trapczyńskiego i Radyka, we Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Poznaniu u Dokt. Mankiewicza, w Czerniowcach u P. Golichowskiego.

We Lwowie w apt. p. Krzyżanowskiego [obok Brygidek] i w apt. p. P. Mikolascha.

Malowidło na drzewie

ROB. FRIEDEL & Co.
w Sztutgardzie,

wyrabiają jako specjalność preparowane przedmioty z drzewa dla malarzy i robót nakładanych. Sprzedaż hurtowna. Cenniki bezpłatnie i franco. 3647 1—3

Pszczelarz

kawaler, praktyczny, umiejący dokładnie postępowe pszczelnictwo pracując lat ośm w tem zawodzie, poszukuje umieszczenia przy większych pasiekach w kraju lub zagranicą. Łaskawe zgłoszenia pod literą W. A. post. rest. Zbaraż. 3947 1—2

HYGIENA SKÓRY

SAVON
AU SUC DE LAITUE
MYDŁO WYRABIANE
Z SOKIEM SAŁATOWYM

ED. PINAUD, PARIS

Mydło to odznaczające się olejowatością i wyszukanym zapachem, łagodzi, odświeża skórę i nadaje jej, nieporównaną delikatność.

Podczas silnych mrozów należy je używać z massą kallidermiczną **(pâte callidermique).**

We Lwowie w aptece P. Mikolascha i w magaz. pp. Strzyżowskiego, Dzikowskiego Jahla.

Fabrykiernia
i
fabka czekolady
F. Joss i W. Strus

LWOWIE
poszukuje
rzeźnior
do tegnteresu. Tacy powinni mieć mniej 4 klasy normalne ukończ i dobre wychowanie domowe.

Dz z prowincji mają pierwszeństwo. 3951 1—3

Knerdyner

lat mający kawaler, poszukuje umieszczenia jako taki, lub jako strzelec od 1. listopadu/do się wykazać obuhnemi świadectwa. Adres W. P. p. Buczacz. 3943 1—3

KLOSZE

prawdziwe amerykańsko rosyjskie, w jakości najlepsze uznane,
poleca poszy i największy skład

Karo Gruchol

we powie Rynek 35.

Męskie

buty z cholwami 21 cent. wysokie zł. 7.50,
wysokie zł i 5 zł.
półwysokie flanelą zł. 3.50, bez flaneli zł. 3
płytkie z flagą zł. 3. bez flaneli zł. 2.50
suknem ubiene powyżej kostek sięgające do łogu ciepłe zł. 5.75.

Damskie

wysokie z forkiem 5 zł.
wysokie ze sknem do śniegu 5 zł.
wysokie z stoponą elastyka jak buciki flanela pszyte zł. 3.80, bez flaneli zł. 3).
wysokie zwyqjne 3 zł.
płytkie do wokich obcasów a la pompadour z anelą zł. 2.60, bez flaneli zł. 2.)
płytkie do obsów zł. 1 60 i 2 zł.
płytkie również, 1.50 i 1.80.
bez pięty do ziągania na palce zł. 1 60

Dziecinne

wysokie zł. 2 2.50, płytkie zł. 1.10 do zł. 1.20.

Na miar wystarczy rysunek podeszwy bucikaa papierze.

Nie odowiadające wymieniam każdego czasu. 3932 1—6

Karol Gruchol.

Maść cudowna

goi w krótkim czasie najzastarzalsze rany a na reumatyzm : dobrym skutkiem bywa używaną. Puszka wraz z przepisem użycia 60 ct. Woda anaterynowa do ust flaszka 40 ct. Proszki seidlickie pudełko 1 zł Puder ryżowy doskonały pudełko 30 ct Woda biała do mycia twarzy wyborna flaszeczka 60 c. Papierki do kadzenia, kadzidło, trociczki doskonałe, wszystko właśnie dobre daszeczka od 50 ct. i wyżej. Wszelkie uniwersalne środki toaletowe i lecznicze, zagraniczne i krajowe, otrzymuje na składzie i wysyła za pobraniem pocztowem doliczając miernie za opakowanie **Apteka pod czarnym orłem A. Beilla w rynku w Stanisławowie.** 3771 2—?

W interesie

poszukujących obowiązku i zapisanych w biurze wywiadowczem podpisanego

Lwów ulica Karola Ludwika, **l. 5,**

oficjalistów prywatnych,

podaję do wiadomości P. T. właścicieli dóbr, iż obecnie polecić mogę:
7 rządców,
23 ekonomów łonatych,
9 ekonomów kawalerów,
11 rachmistrzów i magazynierów,
2 pisarzy ekonomicznych.

Mam także w ewidencji kilka korzystnych

dzierzaw.

Nasz **Kantor służbowy,** stanowiący dział osobny w biurze wywiadowczem, prowadzony przez ludzi praktycznych i sumiennych, dostarcza każdej chwili

wszelkiej służby.

dworskiej, kuchennej i pokojowej z dobremi świadectwami i rekomendacjami.

3741 1—6 **J. Poliński**

Obwieszczenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, iż w dniu 5. i następujących listopada 1879 r. odbędzie się w domu pod Nr. 81. ulica Chorążczyzna publiczna sprzedaż ruchomości a mianowicie mebli, odzieży kobiecej, bielizny, szkła, porcelany, urządzenia kuchennego i innych drobiazgów w masie spadkowej po śp. Emilii z Nikorowiczów Oleksińskiej pozostałych, każdocześnie o godzinie 10 przed południem z tą uwagą, iż ruchomości te tylko za lub powyżej ceny szacunkowej sprzedane będą. O czem się chęć kupna mających zawiadamia. 3963 1—1

Dr. Pattisona

Wata gościowa

uśmierza natychmiast i leczy szybko

gościec i reumatyzm

wszelkiego rodzaju, a to: bole w twarzy, piersiach, szyi i zębów, gościec w głowie, rękach i kolanach, rwanie w członkach, grzbiecie i lędźwiach.

W pakietach po 70 ct. i 40 ct. do nabycia w apt. pod srebrnym orłem Z. Ruckera. 3487 1—9

Przestroga!

Kto sobie życzy nabyć, w książce illustrowanej: **Dr Airy, metoda naturalnego leczenia** *) poleconego

jedynie prawdziwego

Pain-Expeller,

zechce przy kupnie wyraźnie żądać: **„Pain-Expeller z kotwicą,"** i baczy dokładnie na to, ażeby znak „kotwicy" na opakowaniu wyraźnie się przedstawiał. Gdzie tego niema, należy preparat bezwzględnie jako nieprawdziwy odrzucić i udać się bezpośrednio do składu głównego: Marien-Apotheke zu Nürnberg. Tylko te paczki, na których się znajduje marka fabryczna, przedstawiająca „kotwicę", **ręczą za prawdziwość** Pain-Expeller!

F. AD. RICHTER & Cie.,
Rudolfstadt, Nürnberg, we Wiedniu i Rotterdamie.

*) Obszerny wyciąg o 112 stronnicach z tej książki przysyła na żądanie bezpłatnie i franco „Richters-Verlags-Anstalt w Lipsku". 3769 11—16

FRYDERYK MROZIŃSKI

SKŁAD
i pracownia Futer

znany z taniości i najlepszych towarów

we Lwowie przy ulicy Sobieskiego l. 7.
(dawniej Nowa) vis-a-vis handlu p. Kozłowskiego.

na wystawie krajowej wyszczególniony MEDALEM zasługi.

Poleca Szanownej P. T. Publiczności Magazyn zaopatrzony najobficiej w najrozmaitsze i najlepsze gatunki futer, jakie tylko w zakres tego handlu wchodzić mogą, a mianowicie:

posiadam **znaczne zapasy futer gotowych** damskich i męzkich, tak do podróży jak do miasta.

KAFTANY ASTRACHAŃSKIE

podszyte futerkiem podług najnowszych fasonów. **Garnitury damskie** podług najmodniejszych i najmodniejszych żurnalów. **Wierzchy gotowe** damskie jedwabne i wełniane do futer. Wierzchy gotowe do futer męzkich itd. 3956 1—?

Wszelkie obstalunki z prowincji za nadesłaniem dokładnej miary wykonuje z całym pospiechem, akuratnością i sumiennością, dając każdemu z kupujących pod względem dobroci, trwałości i wykończenia zupełną gwarancję.

ANTONI MÜLLER

we Lwowie, ulica Halicka l. 9,

poleca na zimę:

Buty do polowania ze sukna siwego, bronzowego lub białego, **Buty** filcowe obłożone juchtem lakierowanym. **Sztyflety** filcowe męskie obłożone juchtem lakierowanym. **Berlacze** filcowe męskie, damskie i dla dzieci. **Pantofle** filcowe na podeszwach filcowych i skórzanych i więcej ozdobne. **Kalosze** i półkalosze filcowe. **Kamasze** filcowe męskie, damskie i dla dzieci. **Skarpetki** filcowe bez szwu. **Podeszwy** nieprzemakalne filcowe, korkowe i słomiane.

Również poleca w wyborze wielkim **spodnie i kaftaniki** trykotowe (jedwabne, wełniane i bawełniane). **Koszule** flanelowe. **Kamizelki** włóczkowe z rękawami. **Pończochy** myśliwskie. **Skarpetki** wełniane i flanelowe. **Ogrzewacze** żołądka, kolan i łydek. **Czapki** barankowe, sukienne i filcowe. 3956 1—4

Przyjmuje zamówienia na obuwie filcowe podług miary i kupione u mnie obuwie do naprawienia.

Zlecenia z prowincji wykonuje się jak najspieszniej.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE

najnowsze eleganckie, trwałe i tanie,

J. & G. L. FRANKL,

stolarze i tapicery,

założony r. 1858, odznaczony 11 medalami,

we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 81,
obok Nordbahnhof.

Album mebli (pysznie wydany) z objaśnieniami i cennikiem, **po 2 zł.**

3596 5—?

Rzetelne! Żadne oszustwo!

Z powodu śmierci i podziału spadku zmuszeni jesteśmy, nasze

towary fabryczne ze srebra chińskiego

zupełnie zwinąć i nasze olbrzymie zapasy, przepysznych wyrobów ze srebra chińskiego, za połowę ceny fabrycznej wyprzedać. Zupełne cenniki zostaną na żądanie franko przesłane.

O 50pret. zniżone ceny:

		dawniej	teraz		dawniej	teraz
6 łyżeczek	zł.	3.50	1.80	6 podkładek na nóże	zł.	3.—	2.70
6 łyżek	„	6.50	3.—	1 chochla	„	5.—	2.50
6 noży	„	6.50	3.—	1 chochelka	„	3.50	1.50
6 widelców	„	6.50	3.—	1 szczypce do cukru	„	2.50	1.—
6 widelców deserowych	„	6.—	2.70	1 czarka na masło	„	5.—	2.50
				1 para tchtarzów	„	6.—	3.—

Najnowszy garnitur spinek do mankietów po 1 zł.— Puszka na papierosy zł. 2.20

Zwracam uwagę P. T. Publiczności na to, że moje towary nie są sporządzane z tak zwanego srebra Britania, które niczem innem nie jest, jak tylko pocynowana blacha, lecz z najlepszego metalu srebrnoplatynowego, odznaczającego się piękności. a od istotnego srebra nie dającego się odróżnić. 3789

Przedewszystkiem proszę zauważać

6 sztnk łyżek, 6 szt. noży, 6 szt. widelców, 6 szt. łyżeczek do kawy, wszystkie te 24 sztuk razem w elegan etui dawniej 24 zł **teraz zł. 10.70.**

Zamówienia za pobraniem pocztowem lub gotówka natychmiast i sumiennie,

E. PREIS, Wien, Rothenthurmstrasse Nr. 29.

Gruntowna i szybka pomoc
dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, saflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości. 3807 9—15

Szanowny Panie!

Nie mogę pominąć, ażebym Szanownemu panu nie oddał moje podziękowanie. Moja żona była przez kilka lat trapioną na mocne kurcze żołądkowe, że po 14 dni a często i dłużej w łóżku pozostać musiała, a przytem w dnie dostawała napady bezprzytomności. Zwątpiłem już, żeby żyć mogła. Za poradą jednego z moich przyjaciół zamówiłem flaszeczkę dr. Rosy balsamu życia. Po kilkodniowem zażywaniu działał tenże prawdziwie w sposób cudowny, a od trzech miesięcy powtarzały się kurcze lecz nader lekkie, nie sprowadzając mojej żonie wymiotów. Polecam też każdemu podobnie cierpiącemu ten wyborny środek. Z poważaniem

P. Vyskocil, młynarz.

Starcz pod Mor. Trebiną d. 14. kwietnia 1876.

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia

z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką mikstnrę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie **Dr. Rosy balsam życia** zażądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko **w głównym składzie w Pradze,** w **aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr 205.

We **Lwowie Z. Rucker** apt., w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., w Krakowie J. Tranczyński apt., w Samborze J. Aleksiewicz apt., w Suczawie M. Karczewski apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Pierwsze nagrody 2 medale złote.

Uwieńczone nagrodami

Pierwsze nagrody 3 medale srebrne

przez Wys. ces. król. rządu wyłącz. uprzywilejowane wielokrotnie wypróbowane i jedynie niezawodne

PRZYMYKADŁA na PRZECIĄG POWIETRZA
do drzwi i okien,

z bawełny, polakierowane, w kolorze białym i dębowym, sprzedają się po najtańszych cenach, a to: 3527II 1—10

Cena białego cylindra do okna 5 ct. za meter
Cena koloru czerwono-brunatnego i dębowego cylindra do okna 6 ct. za meter,
Cena białego cylindra do drzwi 7½ i 13 ct. za meter,
Cena cylindra koloru czerwono brunatnego dębowego do drzwi 9 i 14 ct. za meter.
Zaopatrzenie okna średniej wielkości w wałki białego koloru wypada najwyżej 50 ct

Zamówienia z prowincji w wielkich i drobnych ilościach załatwiają się jak najszybciej. Uprasza się podawać przy zamówieniu liczbę okien i drzwi celem przesłania odpowiedniej ilości wałków. Do każdej przesyłki dołącza się zawsze drukowana instrukcja, podług której każdy może je sam przytwierdzić do drzwi i okien, tak, że bynajmniej nie przeszkadzają otwieraniu lub zamykaniu takowych.

We Wiedniu *Kolowratring Nr. 12 w c. k. nadwornym składzie fabrycznym.*

Ochrona przeciw zaziębieniom.

J. POPELARZ
c. k. liwerant nadworny przymykadeł od przeciągu powietrze.

Największa oszczędność drzewa.

SUKNIE MĘZKIE,

Bundy amerykańskie nieprzemakalne
KURTKI
do polowania, tanie,

poleca 3824 3—?

F. Głodziński,
plac Marjacki, l. 7., we Lwowie.

Gummi, wkładki do łóżek, czerwono-gumowane, zupełnie nieprzemakalne i bezwonne, klistyry, wstrzykarki maciczne, kaletry, paski rupturowe, poduszki powietrzem napełnione, woreczki na lód, perjodki, aparaty inhalacyjne, przepaski na żołądek, nocniki, tudzież kalosze, kamasze, szelki, podkowy i opaski. 3594 26—34

Największy skład zabawek z gumi

J. N. Schneidler, Gummi-Fabrik,
we Wiedniu, VII, Stiftgasse 19, Filja: Kohlmarkt 5.

ŻELAZO BRAVAIS

Przyjęte we wszystkich szpitalach. (DIALYZOWANE ŻELAZO BRAVAIS) Przeciw Zalecane przez wszystkich lekarzy.

NIEDOKRWISTOŚCI, BLADACZCE, SŁABOŚCI, OSŁABIENIU, BIAŁYM UPŁAWOM, ETC.

ŻELAZO BRAVAIS (płyn żelazny w kroplach skoncentrowanych) jedyny środek całkowicie wolny od wszelkich kwasów, bez smaku i bez woni, niesprawiający ani zatwardzenia, ani rozwolnień, zapalen lub osłabien żołądka; *jedyny który zębów nie czerni. — Najbardziej ekonomiczny ze środków lekarskich żelazistych, jeden bowiem flakon starczy na cały miesiąc.*

Skład główny w Paryżu: **Ulica Lafayette, 18** (w pobliżu W. Opery) *i we wszystkich aptekach.* — W Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha i Krzyżanowskiego. — W Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Radyka — W Czerniowcach, w aptece P. Golichowskiego. — W Warszawie, w aptece P. D-ra Heinricha i w składzie mat. apt. P. Mrozowskiego.

Choroby syfilityczne czyli weneryczne, tak świeżo powstałe jakoteż zaniedbane lub źle wyleczone, wszelkie inne tympodobne słabości, zgubne skutki **samogwałtu** n. p. osłabienie nerwowe, upływ nasienia, impotencję, początki suchot itd. leczy na podstawie ścisłych badań i licznych doświadczeń podług najpewniejszej w żadnym kierunku nieszkodliwej metody, gruntownie i pod najściślejszą dyskrecją, specjalista chorób syfilitycznych i skórnych, praktyczny lekarz medycyny, chirurgii i akuszerji

JAN KURPIEL,

przy ulicy Sobieskiego nr. 12. w domu p. Bałutowskiego we Lwowie, ordynuje od 9. do 12. przed i od 2. do 5. po południu. Zamiejscowym, którym na przeprowadzenie kuracji w ścisłej dyskrecji (w małych miastach i wsiach prawie niemożebnej) zależyć powinno, udziela rady listownie i wysełа lekarstwa w ten sposób, iż adresat najmniejszemu podejrzeniu uledz niemoże. 3941 25—25

Trumny metalowe

w obfitym wyborze i po umiarkowanych cenach poleca: 37[illegible]

handel sprzętów kościelnych i cerkiewnych

Walentego Stachiewicza

w Tarnopolu (Targowica końska.)

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. giełdic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6%. LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundaszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 5758 2—?

Zniżone ceny

Dywanów i materji na pokrycia mebli

w handlu

Filipa Haas & Synów,

we Lwowie przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

3857 3—12

PIGUŁKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI,

Potwierdzone przez Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, pigułki te używają się specjalnie przeciw *słabościom skrofulicznym*, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnymi, powracają krwi obfitość i pierwiastki jej naturalne, obudzają i regulują odpływ krwi perjodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe, etc., etc., etc.

NB. Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonej.

Wystrzegać się fałszerstw.

Aptekarz ulica Bonaparte, nr. 40, w Paryżu.

We Lwowie do nabycia w apt. pp. Mikolascha, Krzyżanowskiego i Ruckera.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromana — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skozla.